

POGRANICZE

Nr 18 1 PAŹDZIERNIKA 1991 r. TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW) CENA 1300 zł

Orgia głupoty z twardym piędzdem



W UMYŚLACH TYCH, KTÓRYM WYDAJE SIĘ, ŻE RZĄDZA, CORAZ CZĘŚCIEJ PIENIĄDZ I GŁUPOTA BIORĄ GÓRĘ NAD ROZUMEM. Jednym z wyczuwalnych efektów orgii twardego piędza z głupotą jest lekceważący stosunek do rozwoju i upowszechniania kultury. Strach pomyśleć co też narodzi się z kazirodzkiego związku. W sytuacjach dramatycznych, gdy z nadzieją przyszło czekać rozwiązania — oni figlują dalej. Zachłanie niewyżyta: bezwstydnie i ssie go i kęsa. Efektem (a jak myślicie...) — osłabiony, wycieńczony, mało wartościowy piędz. Regeneracja sił, skoki napięć związane z przemażaniem kapitału, inwestowaniem, niestety — poza sferą kultury. W sezonie obecnej orgii w dobrym nawet tonie jest niedostrzeżenie zarówno problemów twórców jak i odbiorców.

Miejsce flirciku głupoty z piędzem ma niebagatelne znaczenie. W prężnych wielkomiejskich środowiskach choćby mała orgietka

powoduje natychmiastowy sprzeciw i oburzenie. Rozdzwaniają się redakcyjne telefony, a telewizja, przerywając swój historyczny letarg, oślepią i olśniewa. Na przykład w takim Krakowie — wydano kupę miliardów na kapitalny remont Teatru im. Juliusza Słowackiego. Do szczęśliwego finału zabrakło 8 proc. z ogólnej sumy wydanych piędzy. Jak myślicie, Drody Czytelnicy, na co zabrakło? Na salę widowiskową i scenę! Myślę, że w Krakowie jeden z porodów już mamy za sobą. Nieszczęściem urodziło się dziecko kalekie. Zamiast się radować, trzeba gonić po lekarza. Leczenie będzie długie, ryzykowne i niezwykle kosztowne. A czy pacjent wytrzyma tę kurację, na to pytanie nikt nie odpowie. Pocięszam się, że niemowlę nie jest niechciane. Bo jak nie kochać swoich dzieci, nawet gdy rodzi je głupota. Podobny los spotkać może już wkrótce zamek kazimierzowski w Przemyśle. Sytuacja podobna, choć szczęściem rozwiązanie jeszcze nie nastąpiło. Trwa aktualnie reani-

macja. Korekt kosmetycznych dokonuje się na dziecku w brzuchu matki. Winni wciąż oddychają świeżym powietrzem.

W małych wioskach i miasteczkach, najgłośniejszy orgazm nie może wyzwolić ogólnego protestu w obronie umierającej kultury. Cichuteńko, często z rumieńcem wstydu: że się było, że się służyło — w niepamięć odchodzą wiejskie świetlice, domy kultury, kluby.

Ktoś gdzieś — próbuje jeszcze bronić, ale wołanie to za słabe. Głupota z piędzem wyją głośnie! A w naszym grajdole same niedole. Silny ten, kto wywiódł innych w pole. Zielone światło dla spryciarzy, kulturze w oczy — bieda!

Wczorajszy cyrk

Za komuny było tak, że obok tego Wielkiego z forsą, sztabem ludzi i wszelkimi błogosławieństwami — mogli dychać kaprale, którzy dosyć często zaskakiwali Przemyśl oryginalnymi pomysłami. Gdy u „Grubego” notowano drastyczny spadek potencji umysłowej, kaprale urządzali miastu karnawał. Szaleństwom estradowo-teatralnym nie było końca.

Dom Kultury Kolejarza tętnił życiem przez okrągłe lata. Rzetelna, wytrwała — głównie w pracy z dziećmi — forma!

Empik z założenia „bastion lokalnej propagandy”, w rzeczywistości: kawiarniana czytelnia dla każdego („Słowo Powszechne” nie ugryzło „Trybuny”).

Pięć kilometrów za miastem prosperował impresaryjny teatr w Zakładowym Centrum Kultury im. K. Opalińskiego. Praktycznie bez dotacji („Gruby” go tępił), na okrągło spektakle teatrów z całej Polski, formy edukacyjne. Często ludziska nocą wracali do miasta piechotą. Przemyśl kocha teatr.

Kto chciał tańczyć, śpiewać, uczyć się języków, bawić wreszcie lub słuchać jak śpiewają gwiazdy estrad — zawsze mógł znaleźć coś dla siebie w klubach „MOKO”, „Lancet”, „Niedźwiadek”, „Metalowiec”. Pamiętam, jak wielu narzekało, że to zbyt marna oferta.

Gdy kaprale chcieli zrobić władzy na złość, dodając bliźnim otuchy, urządzali wspólnie „polityczny show”. Pewnym pretekstem była Wielka Rewolucja. Ciśnienie w kraniku dopływu piędza robiło się tak ogromne, że przyprawiało o zawrót głowy. Imprezka „Czaj” się nazywała. Była niczego sobie, dla dwustu osób. Ludzie pojedli (był barszcz i ruskie pierogi), wymienili aktualne kawały, posłuchali pieśni Okudźawy, przemówień nie było. Wracając dziwili się, co też ta władza wyprawia, by ośmieszyć to wiel-

ciąg dalszy na str. 7

Warto przeczytać!

- ODEZWA Zarządu Regionu Południowo-Wschodniego „Solidarności 80” str. 2
- Z ósmej sesji Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego str. 3
- Coraz większa gorączka wyborcza i ciekawa inicjatywa kandydata na posła Mariana Bura ka (patrz: „Komunikat nr 1”) str. 4
- Bezrobocie i... komunikacja miejska w Jarosławiu str. 5
- Moc informacji sportowych str. 6 i 7
- Kultura w Radymnie i „mafia” w tym mieście str. 9
- Stanisław Żółkiewicz zdecydował się na opublikowanie swego listu do b. premiera T. Mazowieckiego z 16 maja 1990 r. (pachnie skandalem) str. 10
- Ciekawostki ze świata str. 11
- Felieton sądowy i redakcyjna poczta str. 12

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH „CONSUMER”

w ŚRODZIE WIELKOPOLSKIEJ

oferuje do ciągłej sprzedaży najtańsze w kraju:

- herbata indyjska grubo granulowana w opakowaniu 100 g w cenie 34 000 zł/kg
 - herbaty: popularna, chińska, malawi i ekspresowa
 - kawę, kakao
- ORAZ**

Przy sprzedaży większych ilości gwarantujemy dostawę własnym transportem.

Od b i ó r: HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH „CONSUMER” ul. Ks. Kegla 7, 63-000 Środa Wlkp.

Poszukujemy pomieszczenia do otwarcia naszej filii na waszym terenie.

K-11/3

PHU
„ANART”
Tel. 37-14

SALON HANDLOWY

oferuje meble, sprzęt RTV, odzież oraz artykuły spożywcze

Bezpłatna dostawa z wniesieniem do domu

- u nas możesz kupić na raty

GIEŁDA MEBLOWO-TELEWIZYJNA

PRZEMYŚL, ul. ZWM 17

(świetlica „RESBUDU”)

PRZEMYŚL, ul. Sportowa 7, tel. 33-60

„SOLIDARNOŚĆ 80” znów żyje z jej NIEZMIENIONYMI założeniami i zasadami

ODEZWA

do wszystkich pracowników, bezrobotnych, rencistów, emerytów, członków i działaczy „Solidarności 80”

Δ Pracownik, bezrobotny, rencista, emerycie — POLAKU, zostałeś oszukany przez przywłaszczenie sobie naszej nazwy przez odłam „Solidarności”, który dąży do zrujnowania i zaprzędania Polski.

Δ Jeszcze raz będziesz musiał walczyć o sprawiedliwość w sposób zorganizowany, bo sam nie możesz nic zrobić.

Δ Twoją jedyną nadzieją jest niezmienna i sprawiedliwa „Solidarność” z roku 1980 — z tymi samymi zasadami i założeniami, ta która Cię nie oszukała, bo zosatała brutalnie przez władzę wyeliminowana na ponad 10 lat.

Δ Odcinaliśmy się i odcinamy od polityki samozagłady gospodarczej prowadzonej przez nasze władze, lecz jesteśmy bezsilni bez Twojego udziału.

Δ Wołamy głośno! Otrząśnij się z apatii i rezygnacji, zacznij działać w obronie własnej i Twojej rodziny — inaczej, w krótkim czasie po rozbiciu wszystkich zakładów, nie będziesz już mieć żadnej możliwości i nadziei na przyszłość, a sam zostaniesz żebrakiem lub wyrobkiem obcego kapitału pozbawionym oświaty i lecznictwa.

Δ Nie licz już na zasiłek dla bezrobotnych, bo wkrótce skończą się możliwości jego wypłaty — środki finansowe przekazywane w różnej formie przez będące w agonii przedsiębiorstwa przestaną wpływać do budżetu.

Δ Nie jesteśmy przez nikogo finansowani, dlatego musimy pracować społecznie, a jeżeli Cię jeszcze stać — wpłać wolne datki niezbędne nam na pokrywanie minimalnych kosztów.

Małgorzata wierzy w ludzką dobroć — nie zawiedźmy jej



OTO NASZ APEL O NATYCHMIASTOWĄ AKCJĘ ORGANIZACYJNĄ

1. Niezbędne jest odwrotne wyłonienie komisji organizacyjnych w zakładach jeszcze istniejących, likwidowanych, wśród bezrobotnych, rencistów i emerytów.

2. Apeluje się, aby w komisjach uczestniczyli prawnie wybrani członkowie komisji zakładowych i delegaci „Solidarności” z 1980 r., którzy nie zaprzędali naszych idei za własne stanowiska i nie obawiają się represji ze strony pracodawców i władz.

3. Konieczne jest najszybsze przekazanie do Zarządu Regionu Południowo-Wschodniego wykazów komisji organizacyjnych poszczególnych zakładów, bezrobotnych, rencistów i emerytów.

4. W związku z tym, że czas jest bardzo krótki a sytuacja gospodarcza wręcz TRAGICZNA, wzywamy o odwrotne przekazywanie postulatów załóg, rad pracowniczych, ujawnianie nieprawidłowości, oszustw i składanie wniosków.

5. Apelujemy, jeżeli jest to możliwe, o natychmiastowe wyłonienie tymczasowych komisji ekonomicznych załóg, bezrobotnych, rencistów i emerytów, którzy znają stan finansowy zakładów pracy i są w stanie, bez ukrywania prawdy, współpracować.

6. Wzywamy Was! Przestańcie się bać, otrząśnijcie się z apatii i rezygnacji, nie czekajcie biernie na swój los. Jeszcze jest nadzieja na uratowanie Ciebie i Twojej rodziny!

CZEKAMY NA KAŻDEGO Z WAS — TO WASZ ZWIĄZEK!

Informacje dodatkowe

Spotkania z każdym chętnym — DOM KULTURY KOLEJARZA, w każdy czwartek o godz. 17.

Informacje bieżące w godz. od 8 do 14, tel. miejski 37-53, kolejowy 28-71-5 (wewn. 358).

W następnej informacji szczegółowy program w oparciu o wasze postulaty.

PRZYJDŹ! Zgłoś się po informację, bo my nie możemy wszędzie dotrzeć w tak krótkim czasie.

Przekaz informację ustną każdemu, kto jest zainteresowany.

Za Zarząd
Regionu Południowo-Wschodniego
„Solidarności 80”
w Przemyślu
Romana Bocianiewicz
(rzecznik prasowy)

Czy spotkaliście się kiedyś Państwo ze słoniowaczną? Nie? No to popatrzcie, co potrafi ona zrobić z ludzką nogą. Niesamowite, prawda? 14 lat temu ta podstępna choroba zaatakowała Małgorzatę. Była wtedy na II roku studiów. Mimo uciążliwości ambitna dziewczyna nie powtarzała ani jednego semestru, dzieląc czas pomiędzy naukę i szpital. Dopięta życiowego celu — została farmaceutką. Lecz choroba nasila się, utrudnia jej coraz bardziej życie, a polska medycyna jest w takich razach bezsilna. Mimo dwukrotnych zabiegów operacyjnych, sytuacja się pogarsza. Według opinii lekarzy — Małgorzata powinna już jeździć wózkem inwalidzkim. Ona jednak nie poddaje się, pracuje, przezwyciężając przeciwności losu, choć coraz trudniej jej chodzić, gdyż chora noga waży już około 20 kilogramów.

„Co pewien czas z obrzęku, który tworzy się na całej nodze, wycieka limfa. Organizm mój trawi wtedy silna gorączka. Stan taki trwa około jednego tygodnia” — pisze Małgorzata. „Jedyną moją szansą na powrót do zdrowia jest operacja naczyniowa. Dzięki staraniom ludzi dobrej woli znalazło się dwóch lekarzy w Filadelfii, którzy przeprowadziliby taką operację nieodpłatnie. Ale koszty podróży i pobyt w szpitalu muszę opłacić sama. Doba pobytu w szpitalu kosztuje około tysiąca dolarów. Jest to ogromna suma pieniędzy, której nie jestem w stanie sama zdobyć. Mam cichą nadzieję, że znajdą się ludzie, którzy ułatwią mi powrót do normalnego życia.

Z wiarą na uzyskanie pomocy podaję mój adres i numer konta: Małgorzata Haftek, Niżatyce 99, 37-220 Kańczuga; 65621-7588-170-4 PKO BP w Przeworsku (dotacja na operację”).

Liczymy na to, że również wśród naszych Czytelników, znajdą się tacy, którzy zechcą pomóc Małgorzacie, by nie utraciła wiary w ludzką dobroć.

A.B.



Dietny sejmik

Wojewódzki Sejmik Samorządowy szczeni się posiadaniem trojga „dzieci”. Na imię im: Lokalna Fundacja Samorządowa, Policealne Studium Administracji Samorządowej oraz Związek Gmin Ziemi Przemyskiej. Rodzic najbardziej dumny jest ze swego drugiego „dziecka”. Zainteresowanie nim przeszło bowiem najśmielsze oczekiwania. Chęć zdobywania szlifów działacza samorządowego wyraziło przeszło sto osób, także z ościennych województw: krośnieńskiego, nowosądeckiego, rzeszowskiego i tarnobrzskiego. Na pierwszy rok studiów przyjęto 50 z nich. Nie jest wykluczone, że dla zawiędzonej reszty zorganizuje się roczny kurs kwalifikacyjny. „Szkoląc dla przyszłości, to dziś najlepsza inwestycja” — powiedział wiceprzewodniczący sejmiku Bronisław Niemkiewicz z Jarosławia.

(alb)

Alabastrowy interes

Gmina Kańczuga jest współudziałowcem spółki „Alabaster”. Wraz ze spółką „Galicja” wykupiła ona eksploatowane dotychczas przez rzeszowskie „Kruszgeo” złoża alabastrowe w Łopuszce Wielkiej. Wspólnicy weszli również w posiadanie kopalni diatomitu w Jaworniku Ruskim gm. Bircza. Myślą zrobić dobry interes na eksploatacji złóż surowców naturalnych. Powodzenia!

(alb)

Stubno się rewanżuje

Głośna była przed laty sprawa pewnego mieszkańca Przemyśla, który jadąc wczesnym rankiem do pracy w Stubnie, zawoził tam także chrupiące bułeczki i sprzedawał je niemalże zaraz po wyjściu z autobusu. Wszyscy byli zadowoleni — mieszkańcy Stubna, bo mieli świeże bułeczki (których w owym czasie tam nie wypiekano), dostawca z Przemyśla, bo co nieco dorabiał do skromnej pensji. Owa — jakbyśmy to dzisiaj nazwali — przedsiębiorczość nie przypadła jednak do gustu ówczesnym organom ścigania i wymiaru sprawiedliwości, czego efektem był — głośny na całą Polskę — proces o spekulację, zakończony zresztą wyrokiem skazującym...

I cóż się okazuje po latach? Dzisiaj Stubno niejako spełnia dług wdzięczności za tamto... dożywiecie, bo na Manhattanie w Przemyślu można kupić — prosto z samochodu — smaczne pieczywo pochodzące z piekarni w Stubnie. I dzisiaj już nikt nikogo nie ściga za taką spekulację. Ale dla człowieka, który przed laty wyprzedził reformę i dostarczał do Stubna chrupiące bułeczki, to naprawdę marne, wręcz żadne pocieszenie...

(ms)

Wojewoda chce być senatorem

— Kandyduje Pan ponownie do Senatu. Czy w przypadku sukcesu wyborczego nadal pozostanie Pan wojewodą? — zapytał przewodniczący Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego Jan Bartmiński i wojewodę przemyskiego, senatora Jana Musiałę. Indagowany odpowiedział, że nie zamierza łączyć funkcji ustawodawczej

z wykonawczą. Tak więc w razie zwycięstwa w nadchodzących wyborach złoży urząd wojewody. Chce bowiem być senatorem.

Przypominamy, że p. Jan Musiał kandyduje do Senatu z ramienia Porozumienia Centrum.

(alb)

Poprzednicy Kuronia

Społeczeństwo ubożeje, rośnie bezrobocie. Nowych, skutecznych form przeciwdziałania temu smutnemu zjawisku nie ma zbyt wiele. Może dlatego warto by przypomnieć, iż przeszło sto lat temu, w samym tylko Przemyślu, działało blisko 20 zakładów i stowarzyszeń dobroczynnych zajmujących się ochroną najuboższych. Był to m. in.: Miejski Fundusz Ubogich, Przemyski Fundusz Inwalidów, Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, Fundacja Wychowawczego Zakładu Dziewcząt, Towarzystwo Bursy Przemyskiej oraz inne fundacje, ochronki i towarzystwa pomocy. Kuronia ma więc w Przemyślu licznych poprzedników.

(zs)

Niepokój w szkole

Program dostosowawczy w oświacie godzi nie tylko w nauczycieli (mniej godzin lekcyjnych — niższe zarobki), lecz także w uczniów, którzy więcej muszą uczyć się w domu, gdyż quantum materiału do opanowania pozostało nie zmienione. Nauczyciele protestują, zaś rodzice zaniepokojeni są o los dzieci, bo choć w wielu przypadkach dobrowolnie opodatkowali się na rzecz szkoły, nie bardzo poprawi to jej położenie.

— Dzieci mają się uczyć, a nie przechodzić z klasy do klasy. Chyba, że obecnym władzom chodzi o to, by w przyszłości nasze dzieci wisiły u dworskiej bramy, żebrząc o pracę! — grzmiał radny Jarosław z gminy Zarzecze na wrześniowym sejmiku samorządowym, oburzony cięciami w oświacie.

(alb)

Liście i biustonosze

16 września, Jarosław. Piękny, słoneczny dzień kończącego się lata. Opodal dworca przysiadło na ławce paru mężczyzn. Obok nich przebiega dziewczynka z naręczem różnokolorowych liści.

— Mamo, mamo! — woła. — Popatrz jakie piękne liście nazbierałam.

Uwaga siedzących przez parę sekund skupia się na małej. Dziewczynka wraz z mamą znikają. Mija chwila i nagle wszyscy lokatorzy przydworcowej ławki, jak na komendę, odwracają głowy i wyciągają szyje. Zbliżyła się wysoka, wspaniale zbudowana dziewczyna. Kusa mini spódniczka, długie kształtne nogi, a pod obcisłą bluzeczką zachęcająco kołyszą się piersi z wyraźnie zarysowanymi sutkami. Niczym piłeczka na boisku tenisowym dziewczyna przyciąga wzrok wszystkich dookoła.

— Ale rura! — wzdycha jakiś młodzien.

— Coś tak gały wytrzeszczył? Spać nie będziesz mógł w nocy — dodaje drugi.

— No, tak... — Oblizuje wargi starszy jegomość o wyglądzie lubieżnika-recydywisty. — Dziecko cieszy się, bo może już zbierać jesienne liście, a starsze, takie jak ta, kołysząca się, miniówka, będą już musiały założyć biustonosze. Szkoda lata, panowie, o jak szkoda...

Wszyscy skwapliwie, ale smętnie, potwierdzają tę opinię.

(zs)

• O oddalających się telefonach • O upadającej gospodarce • O nieprawidłowościach w służbie zdrowia

Temat wrześniowego sejmiku był nader poważny: ocena działalności administracji wojewódzkiej. Jednak przez całą sesję nie padło słowo oceny, choć zebrani powzięli uchwałę o wystawieniu pozytywnej cenzurki wojewodzie i jego urzędowi, doceniając jego kontakty z tym ciałem samorządowym.

Ośme posiedzenie WOJEWÓDZKIEGO SEJMIKU SAMORZĄDOWEGO zaczęło się od bardzo gorącego tematu, jakim w Przemyskiem jest powszechna telefonizacja. Przedstawiciel Centralnego Urzędu Planowania obiecał, że na przyobiecany kredyt włoski nie ma co szybko liczyć, bo mimo memorandum strony polskiej Włosi nie są skorzy od razu dawać to co obiecali. Cała procedura może potrwać jeszcze około ośmiu miesięcy, ale czy w tym czasie uda się pokonać kolejne etapy negocjacji, to też nie jest pewne.

W Przemyskiem, jak wiadomo powstał niedawno Związek Komunalny Gmina, który wszedł w spółkę z rzeszowskim „Telekomem”, by sprawę telefonizacji popychać do przodu. Na ile jego działania okazały się skuteczne, zależy w dużej mierze od owych przyobiecanych przez „Italtel” 20 mln dolarów. Społeczeństwo oszołomione wizją powszechnej telefonizacji w ciągu półtora roku, zaczyna mieć pretensje do władz gminnych i samorządów, które są Bogu ducha winne. I one to — czując wzbraniając gniew, obwiniają o rozbudzenie nadziei na telefon w tak krótkim czasie, jak zwykle, środki przekazy, domagając się od prasy między innymi odszczekania tego co było, jeszcze na początku tego roku. Norma... Chciałoby się mieć jakiś jaśniejszy punktik tam gdzie wszystko się wali. Gospodarka województwa jaka jest każdy widzi. Podupadające zakłady, rosnące bezrobocie, ledwie ziłające rolnictwo, usankcjonowane odłogi w PGR-ach, niskie zarobki, niedostępne mieszkania. Słowem

— nęda z bidą.

Oto dla przykładu w ciągu siedmiu miesięcy br. oddano w województwie ledwie 297 mieszkań, w tym 264 spółdzielczych. W przemyśle nastąpił dalszy wzrost zapasów wyrobów gotowych. W rolnictwie odnotowano spadek pogłowia bydła (o 11,6 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego), obniżył się skup mleka (o 25 proc.), zakontraktowano o 28 proc. mniej buraków cukrowych, rolnicy zużyli o 30 proc. mniej nawozów i środków ochrony roślin. Relacje cen produktów rolnych do środków produkcji są nieproporcjonalnie niskie. Tymczasem minister Boni wycylił,

Z ósmej sesji sejmiku

że dochód z hektara przeliczeniowego przekracza dwa miliony złotych, zaś PZU płaci po dziesięć tysięcy złotych za kwintal ziemniaków zniszczonych przez dziki!!! Zakłady Zbożowe w Mulinie płaciły tuż po żniwach za pszenicę po 55 tys. zł, od 9 września podniosły cenę do 77 tysięcy, co i tak jest poniżej kosztów własnych rolnika. Dłaczego są tak duże różnice w cenach, skoro w sąsiednim województwie rzeszowskim od początku cena kwintala pszenicy przekraczała 80 tys. złotych? Na to pytanie nie było odpowiedzi. Na koniec sierpnia liczba bezrobotnych w województwie przekroczyła granicę 24 tysięcy, podczas gdy ofert pracy było zaledwie 120!

Budżet województwa został okrojony o 46 mld zł. Wstrzymano w związku z tym wszystkie inwestycje w służbie zdrowia oraz zadania mellowacyjne — utrzymywana jedynie będzie bieżąca działalność tych jed-

nostek. Subwencje centralne dla gmin też prawdopodobnie będą cięte o 12 proc. (jest taka propozycja).

Z pierwotnych nakładów w kwocie 24 mld zł na inwestycje w służbie zdrowia, zostało w województwie ledwie 9,5 miliarda. Co zatem mają począć inwestorzy, którzy w nadziei na znaczne pieniądze szli z robotą do przodu i teraz okazuje się, że są niewypłacalni? Przykład choćby rozbudowywanego ośrodka zdrowia w Horyńcu. Wzięli rozmach na miliard złotych, otrzymali 180 milionów (dwa obiekty prowadzone pod dach będą niszczyć). Reprezentujący tę gminę w sejmiku lek. Kazimierz Tkacz wytykał sprawozdaniu wojewody w dziedzinie służby zdrowia mit o doskonałym niemal wykorzystaniu aparatury specjalnej. W praktyce na gastrofibroskopię czeka się 10 dni, pożądana jest 3-krotnie obecność pacjenta (rejestracja-badania-wynik), tylko dlatego, że aparaturę tę obsługuje jeden lekarz i to w dodatku chirurg, czynny zawodowo! Ultrasonograf — dar papieża dla lubaczowskiego szpitala — służy wyłącznie hospitalizowanym.

W tak ciężkiej sytuacji finansowej jest nadal wiele przejawów marnotrawstwa. Ile zła wyrządza zmiana ordynatora na oddziale! Niemal każdy nowo przychodzący wywraca — trzeba czy nie trzeba — oddział do góry nogami, przebudowując go na swój strój. Na remonty nie robi się przetargów, lecz załatwia je poprzez układy. Nie ma poza tym sensu stawiać na czele ZOZ-u lekarza! Tę funkcję powinien pełnić prawnik lub ekonomista, mający zastępcę do spraw lecznictwa. Obarczony stanowiskiem administracyjnym lekarz przeżywa rozdwojenie jaźni — nie jest w efekcie dobrym administratorem, traci też jako lekarz.

W tej sytuacji, Drodzy Czytelnicy, lepiej być bogatym i zdrowym, niż biednym i chorym.

AI-Bo

porady doświadczonego zielarza

Nerwice u dzieci (1)

Żyjemy w okresie dużych napięć nerwowych. Przyczyną tego są zmiany polityczne, gospodarcze i społeczne. Dręczą nas obawy różnego rodzaju — czy nie wybuchnie wojna, czy nie nastąpią w kraju jakieś gwałtowne ruchy społeczne, czy nie powtórzą się awarie jądrowe w rodzaju czarnobylskiej itp. Zmieniły się i zmieniają nadal warunki życia w Polsce. Jednych gnębi obawa, czy nie wyrzucą ich z pracy, innych, czy pieniądze, które z różnych tytułów otrzymują, wystarczą im na zaspokojenie życiowych wymagań. Zmieniają się warunki życia w każdej rodzinie. Inaczej żyją i wychowują się w tych warunkach nasze dzieci. Stają się nerwowe, agresywne lub depresyjne. Oplatające coraz częściej i coraz silniej n e r w i c e rzutują na ich rozwój fizyczny i psychiczny, na ich zdrowie. Dzieci nasza pociecha, a w przyszłości nasz kraj. Naszym obowiązkiem jest uczynić wszystko, aby się im dobrze żyło i aby były — gdy dorosną — wzorowymi obywatelami nowej, lepszej Polski.

Występujące coraz częściej u dzieci nerwice objawiają się bardzo różnie, np.: niepokojem lub rozdrażnieniem, trudnościami w zasypianiu lub bezsennością, zaczerwienieniem twarzy, bólem brzucha, wymiotami, drżeniem rąk, dusznością, biegunką, itp. U jednych ma miejsce niechęć do wszystkiego, niekiedy całkowita depresja. U innych widzimy rozdrażnienie i podniecenie, czasem dużą agresywność.

Medycyna wyróżnia np. nerwicę emocjonalną, ruchową i wegetatywną. W tej ostatniej pracują nieprawidłowo różne układy, głównie krążeniowy i trawienny, a więc serce, naczynia krwionośne, żołądek, jelita, pęcherzyk żółciowy itp.

Dużą pomocą w zwalczaniu nerwic są odpowiednie zioła. Korzystamy z nich w różny sposób (napary, odwary, proszki, wyciągi alkoholowe itp.). Mowa głównie o naszych dzieciach. Musimy powiedzieć otwarcie — aby zlikwidować u dzieci nerwicę, trzeba koniecznie zmienić tryb ich życia, nasz stosunek do dzieci, inaczej się nimi opiekować i w inny sposób wychowywać. Korzystanie tylko z ziół — to niejako zalepanie jątrzących się ran plastrami. Chwilowo nie syczy się z nich ropa, ani krew, ale po pewnym czasie wylewają się z ran obficie niż poprzednio. Jeżeli zmieniamy nasz stosunek do dzieci i zastosujemy leczenie ziołami, wszystko będzie dobrze. Będziemy zadowoleni i dzieci, i dzieci z nas. Będą zdrowe i radosne.

Przejdźmy do szczegółów. Dziecko potrzebuje opieki, miłości i pieczy. Biermy wzór z niektórych zwierząt i zauważmy, ile czułości okazuje matka swoim dzieciom, jak tulą się do niej, obejmują ją łapkami. Należy częściej rozmawiać z dziećmi na różne tematy, pytać je, słuchać cierpliwie ich wypowiedzi, doradzać im, ukierunkowywać je. Musimy wiedzieć dokładnie, jakich mają pragnienia, dążenia i najbliższe zamiary. Brak stałych i częstych kontaktów między matką i jej dziećmi prowadzi do tego, że szukają innych powierników, często takich, którzy prowadzą je na manowce. Dzieci przebywające zbyt długo i często poza domem ulegają powoli złym wpływom rówieśników lub starszych od siebie. Zaczyna im imponować to, czego powinny się wstydzić. Tworzą różne grupy społeczne, w których czują się dobrze i zaczynają podlegać złym nawykom, od których potem bardzo trudno się uwolnić. Niedawno czytałem w „NOWINACH” o grupie przestępczej, która ograbiła kilka kiosków. Jej uczestnikami byli trzej chłopcy w wieku 9, 11 i 12 lat. Grupę tę z trudem wykryła policja. To tylko jeden z wielu przykładów. Wychowujące się poza domem dzieci tworzą różnego rodzaju grupy przestępcze. Małolaty wykazują w tej złej działalności dużo sprytu.

Powróćmy do moich zielarskich wypraw... Czekam często na przystanku na autobus. Blisko przystanku gromadzą się, zwłaszcza wieczorem, duże grupy chłopców i prowadzą ze sobą głośne rozmowy, nie krepując się zupełnie moją obecnością. Aż uszy puchną od sposobu ich wyrażania się. Pytanie: gdzie rodzice, gdzie nauczyciele, gdzie księża katecheci, jaki jest ich wpływ na wychowanie najmłodszego pokolenia? Oczywiście prawie na każdym przystanku tabliczki z rozkładami jazdy są zdarte lub tak podrapane, że nie można z nich nic wyczytać. Dzieciom sprawia przyjemność to, że mogą coś zniszczyć, chociaż wiedzą, że jest to dla ogółu potrzebne. A może dlatego niszczą, że jest to potrzebne?

Odpowiednie przykłady daje dzieciom telewizja. Co się w niej pokazuje? Napady, rabunki, „mordobicie”, kopanie, strzelanie itp. A jak mało jest w telewizji dobrych wychowujących przykładów! Na to, co pokazuje się w telewizji, powinni mieć zasadniczy wpływ nauczyciele, rodzice, wszyscy pedagodzy i księża. Dzieci zbyt często korzystają z telewizji, a to przesiadywanie w niej wywala u nich, niestety, a g r e s j e, jeden z objawów nerwicy.

Ze względów wychowawczych nie jest wskazane zbyt częste i zbyt długie przebywanie dziecka poza domem, gdyż złe dzieci psują dobre dzieci. Głęboka różnica między tym co mówią rodzice, a tym, co wmawiają już zepsute dzieci prowadzi do coraz głębszych nerwic. Dziecko powinno mieć kolegów, z którymi może się bawić, rozmawiać, swawolić. Ale rodzice powinni wiedzieć, z kim ich dziecko przebywa i jaki jest na nie wpływ wychowawczy tych kolegów.

Mówiłem o obowiązkach matki. Takie same powinny być obowiązki ojca. Najgorsza jest dysharmonia w życiu rodziców. Czasem zdarza się, że wtedy dziecko trzyma stronę matki lub ojca...

Jestem z zawodu pedagogiem i z amatorsztwa zielarzem. Po uwagach pedagoga będą w następnym odcinku uwagi zielarza. Jak pomóc w zlikwidowaniu nerwic poprzez stosowanie ziół.

JÓZEF HAWLICKI

Rozmowy (nie) intymne

z banknotem 50-złotowym

— Co można za ciebie kupić?

— Ni cholery

— To po diabła jeszcze istniejesz, po co szwendasz się ludziom po portfelach? To przecież bez sensu.

— A czy wszystko zawsze musi mieć jakiś sens? Ja akurat żyję sobie zupełnie bez sensu, i dobrze mi z tym.

A nie wstyd ci, że nosisz na swoim rewersie portret tego pijaka i — jak niektórzy twierdzą — enkawudzisty w mundurze polskiego generała?

— Jeszcze niedawno nie odważyłbyś się tak mówić o generale Świerczewskim. Był on hołubiony i czczony jak bohater.

— Ale już nie jest i kropka. Powiedz mi tylko dlaczego właśnie jego wizerunek znalazł się na 50-złotowym banknocie?

— To była koncepcja wypracowana w latach 70-tych przez Biuro Polityczne.

— Na czym ona polegała?

— Najogólniej rzecz biorąc, chodziło o to, aby, począwszy od 50-złotówki, na banknotach o wyższych

nominałach umieszczać postacie, które miały coraz wyższe owłosienie.

— Aha, rozumiem. Czyli, że na pierwszy ogień musiał iść jakiś łysol. Czy Świerczewski miał jakichś konkurentów?

— On początkowo w ogóle nie był brany pod uwagę.

— A kto?

— Zaproponowano Cyrankiewicza lub Sokorskiego, ale ci pokłócili się strasznie i na plenum zaczęli rzucać w siebie grzebieniami. Stało więc kompromisowo na Świerczewskim. Dodatkowym argumentem był fakt, że jego łysa pała mogła być zakryta generalską czapką.

— Ciekawe to co mówisz, ale przynasz jednak, że tej znakomitej koncepcji (wyższy nominal — większe owłosienie) nie zrealizowano zbyt konkretnie?

— Rzeczywiście, brak konsekwencji to największa wada Polaków. Choć początkowo wszystko szło dobrze: stowa — Waryński z wysokim czolem i krótką brodką, dwieście złotych — Dąbrowski z ciutką dłuższą brodą, pięćsetka — Kościuszko, co prawda ogolony, ale z czupryną hippisa, tysiącówka — Kopernik z jeszcze dłuższą czupryną i wreszcie dwa tysiące z dwoma brodatymi, kudłatymi królami.

— I wtedy brakło już konsekwencji...

— Jak zwykle zawaliłi artyści. Zażądano, by na banknocie pięciotysięcznym była Voiletta Villas z brodą i niewydepilowanymi nogami, ale komisja uznała, że Szopen był większym od niej artystą. I dano jego. Cała misterna koncepcja runęła.

— Ty też wkrótce odejdziesz do lamusa. Pomniki gen. Waltera już zdemontowano, usuwa się go z podręczników i wszystkich miejsc, gdzie był obecny.

— Mnie się tak łatwo nie pozbędą, będą walczyć do ostatniej kropli krwi, jak na froncie...

Rozmawiał BRUNO FURMAŃSKI

GORĄCZKA CORAZ WIĘKSZA



KAMPANIA
WYBORCZA

Kandydaci KPN

Okręg Rzeszowsko-Przemyski KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ, Rejon Działania Przemysł wystawił w Okręgu Wyborczym nr 30 pełną listę kandydatów do parlamentu.

Wśród kandydatów do Sejmu znaleźli się mieszkańcy naszego województwa: ANDRZEJ TADEUSZ MAZURKIEWICZ, lat 29, prawnik, doktorant KUL, członek Rady Politycznej KPN, zamieszkały w Jarosławiu; CZESŁAW HENRYK BUKSIŃSKI, lat 47, ppik Wojska Polskiego, zam. w Przemysłu; STANISŁAW FRANCISZEK GAJERSKI, lat 59, mgr historii zam. w Cieszanowie; ANDRZEJ TOMASZ ZAPĄŁOWSKI, lat 25, mgr historii, zam. w Przemysłu; JANUSZ DACHNOWICZ, lat 21, technik budowlany, zam. w Babicach; PAWEŁ ĆWIKŁA, lat 25, elektromechanik, zam. w Przeworsku.

Ponadto do Senatu kandydują: STANISŁAW KOSTKA, lat 66, mgr pedagogiki, zam. w Jarosławiu i ALICJA DYHDALEWICZ, prawnik, kierownik w Ośrodku Doskonalenia Kadr Medycznych w Przemysłu.

Nadesłane do redakcji

„Senator”

Senatorem powinien być człowiek, który m.in. doskonale, wręcz intuicyjnie rozumie psychikę ludzkich zbiorowości. Ta psychika nie wybaczają arogancji. Oraz głupoty. Nigdy!

Rok temu z okładem niejaki Bor-

tnik ze Stubna, w wyborach do Rady Gminy tamże uzyskał 0 głosów (słownie: zero). Dziś się ubiega o godność senatora. Próbowaliśmy odnaleźć racjonalne pierwiastki w jego postępkach. Doszedłem do następujących wniosków:

1. Pan Bortnik myśli tak: „Chłopki ze Stubna nie poznali się na mnie. Ich strata”. To arogancja.
2. Pan Bortnik nie myśli. To też niewybaczalne.

Rik
(autor zastrzegł sobie anonimowość)

Z „Pograniczem” do wyborów

Do wyborów pozostało niespełna miesiąc, a zatem najwyższy czas, aby kandydaci do parlamentu pomyśleli o... wyborcach. Wielu, co prawda, już to uczyniło, inni jakby ciągle jeszcze szukali możliwości dotarcia do nich ze swoimi programami, by zdobyć głosy.

Stąd nasze propozycje: KANDYDACI do parlamentu — prezentujcie się na łamach „Pogranicza”. To skuteczny sposób dotarcia do wyborców i — w konsekwencji — zdobycia ich głosów. I wcale to drogo nie kosztuje.

Będę bronił programu lewicy...

Kandydaci do parlamentu z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej kontynuują kampanię wyborczą. Niedawno Stanisław Wróbel — kandydujący do Senatu oraz Stanisław Mach i Henryk Pelc — kandydaci na posłów z listy nr 60 w Okręgu Wyborczym nr 30, spotkali się z członkami i aktywnymi członkami Rady Rejonowej SdRP w Jarosławiu.

Wymianę zdań na tematy interesujące elektorat poprzedziła krótka informacja o dotychczasowym przebiegu kampanii wyborczej. Na kandydatów na posłów z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej w okręgu nr 30 zebrano łącznie ponad 7 tys. podpisów. Dotychczasowy przebieg kampanii nasuwa wiele spostrzeżeń, a m.in. i takie, że spora część obywateli nie przejawia zainteresowania zbliżającymi się wyborami, a w niektórych gminach były przypadki powoływania komisji wyborczych z pominięciem przedstawicieli sojuszu lewicy.

Za podstawową płaszczyznę kontaktów z wyborcami przyjęto spotkania organizowane zgodnie z tygodniowym terminarzem, co pozwala na bardziej elastyczne reagowanie na zapotrzebowanie określonych środowisk.

Głównym akcentem w wystąpieniach poszczególnych kandydatów była niechęć do deklarowania jakichkolwiek obietnic, choć starali się oni przedstawić, w głównych zarysach wizję swej przyszłej działalności parlamentarnej. — W przyszłym Senacie — powiedział Stanisław Wróbel — bronie będę programu lewicy, a więc ludzi pracy w mieście i na wsi. Jako człowiek stosunkowo młody, chcę wyrwać Senat z dotychczasowej ospałości, tchnąć w niego ducha czynu. — Z jego wypowiedzią współbrzmiały słowa Stanisława Macha, który powiedział m.in.: — Gdybym został wybrany, to bliskie mi będą sprawy ludzi pracy. Przeciwny jestem szybkiej prywatyzacji dokonywanej kosztem zakładów. — Mówca wypowiedział się również przeciwko urlopom bezpłatnym, na które wysyła się załogi niezgodnie z kodeksem pracy. Stwierdził też, że główną przyczyną katastrofalnych w skutkach niedo-

borów w budżecie państwa jest błędna polityka doprowadzająca zakłady uspołecznione do ruiny.

Henryk Pelc w swym wystąpieniu prosił o zgłoszenie propozycji do lokalnego programu sojuszu lewicy, którego główne założenia przedstawił w 20 punktach. Program ten przewiduje m.in.: dokończenie budowy Szpitala Wojewódzkiego oraz lokalizację wysypiska śmieci w Przemysłu, dokończenie budowy kolektora „A” i hali sportowej w Przeworsku, dalszy rozwój ciepłownictwa (m.in. Przeworsk, Przemysł), zagospodarowanie złóż diatomitów w okolicach Birczy, organizację co najmniej 10 punktów skupu i przetwórstwa produktów rolnych w województwie, budowę oczyszczalni ścieków, rozwój bazy turystycznej, zwolnienie od podatków przedsiębiorstw pracujących na rzecz budownictwa oraz rozwiązanie problemu działek budowlanych, likwidację bezrobocia, a w tym kontekście — opracowanie zakresu robót publicznych, problemy szkolnictwa itp.

W dyskusji dominowały sprawy rolnictwa („co komuna nie zdążyła z tego wyrządzić rolnictwu w ciągu dziesięcioleci, to obecna władza dokończyła w ciągu dwóch lat”). Mówiono też o zagrożeniu demokracji i w tym kontekście wymieniono m.in. Mławę i Białystok („jestemy we własnym domu, ale nie sami, tylko z policjantem”). Ze spraw lokalnych powrócono do krążących uparcie pogłosek o zamierzonej rzekomo budowie dzielnicy slumsów dla biedoty w Jarosławiu oraz do dziurawych dróg, które „chyba komuna naprawi (jak wróci), skoro je wybudowała”.

Dostało się też — a jakże! — publikatorom, o których (wspominając minioną kampanię prezydencką) wyrażano się niezbyt pochlebnie. — Panu Tomaszewskiemu, to ja bym nie dał akredytacji nawet w Pawłowskiu — powiedział jeden z dyskutantów. Podobnie oceniono osoby Wierzyńskiego i Najdera. Kampania wyborcza trwa.

JERZY MAKARA

KOMUNIKAT NR 1

Zarząd Wojewódzki Związku Kombatantów RPiBWP w Przemysłu oraz Poradnia Medycyny Szkolnej ZOZ w Przemysłu pod patronatem nauczycieli kombatantów, byłych członków Tajnej Organizacji Nauczycielskiej

organizują

I KRAJOWE SEMINARIUM w ZAMKU w KRASICZY-
NIE na tematy:

1. Prawo do nauki w konstytucjach państw Europy i świata
2. Materialny, prawny i moralno-społeczny status nauczyciela w wybranych porównywalnych państwach
3. Raport MEN o stanie oświaty w RP:
 - a) o polskich nauczycielach
 - b) o polskich uczniach
 - c) o polskich szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych na użytek
 - Rady Ministrów
 - parlamentu
 - UNESCO
 - ECOSOC
 - rodziców i społeczeństwa
4. Działalność strategiczna i taktyczna ZNP w 61 rocznicę jego utworzenia
5. Koleje polskiej edukacji narodowej od 15 X 1773 (powołanie Komisji Edukacji Narodowej) do 15 X 1991 r. — 218 lat
6. Regres pedagogiczny na tle postępu społecznego
7. Odzwierciedlenie praw, obowiązków i możliwości doskonalenia się nauczycieli i uczniów w tekstach:
 - a) dokumentów przyszłego IV Kongresu Nauki Polskiej
 - b) Wydziału I PAN
 - c) MEN
 - d) dokumentów UNESCO
 - e) Konwencji Praw Dziecka
8. Akty gwarancji praw dziecka do życia, zdrowia i nauki

II MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM w ZAMKU
w KRASICZYNIE (kontynuacja części krajowej):

1. Międzynarodowe kryteria oceny rozwoju nauk pedagogicznych
2. Kryteria postępu i regresu pedagogicznego
3. Wychowanie przedszkolne w Polsce w opinii Światowej Organizacji Wychowania Przedszkolnego
4. Szkoła stowarzyszona z UNESCO
5. Degradacja polskiej szkoły a Ruch Powszechny na Rzecz Naukowej Odpowiedzialności
6. Nauka o ONZ (Science on the United Nations)
7. Deklaracja intencji Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO w odniesieniu do kryzysu oświatowego w Polsce
8. Uniwersytet trzeciego wieku

Serdecznie zapraszamy zainteresowane osoby prawne i fizyczne, zarówno w charakterze współorganizatorów jak również uczestników, o zgłoszenie swoich akcesów na adres:

MARIAN BURAK
PRZEMYŚL

ul. Franciszkańska 4 (ZW ZKRPIBWP)
tel. 26-12

Po ukonstytuowaniu się komitetu organizacyjnego i weryfikacji proponowanych tematów będziemy informować wszystkich zainteresowanych (w kolejnych komunikatach) o szczegółach.

Do współpracy i uczestnictwa zapraszamy:

1. Pedagogów
2. Lekarzy
3. Członków Komitetu Ochrony Praw Dziecka
4. Sędziów rodzinnych
5. Pracowników rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych
6. Członków Towarzystwa Przyjaciół Dzieci
7. Członków Komitetu Współpracy z UNICEF
8. Członków Krajowego Funduszu na Rzecz Dziecka
9. Naukowych pracowników instytutów pediatrycznych i pedagogicznych
10. Członków Związku Nauczycielstwa Polskiego
11. Pracowników MEN
12. Pracowników MZ
13. Pracowników Instytutu Matki i Dziecka
14. Członków Międzynarodowej Federacji Ruchu na Rzecz Szkoły Nowoczesnej
15. Legislatorów konstytucyjnych praw dzieci do życia, zdrowia, opieki pedagogicznej, medycznej, prawnej i społecznej
16. Nauczycieli szkół stowarzyszonych z UNESCO

Z poważaniem
Marian Burak

Czy to jest rynek pracy?

„Mała Encyklopedia Ekonomiczna” (PWE Warszawa 1961, s. 602) pojęcie r y n k u definiuje jako „zespół wszystkich kupujących i sprzedających, których decyzje nawzajem od siebie uzależnione, kształtują podaż i popyt oraz wpływają na poziom cen”. To, co dzieje się obecnie na tzw. r y n k u p r a c y nie pozostaje w żadnym związku z podaną wyżej definicją, a przez swoją jednostronność (wzmógł popyt przy minimalnej podaży) wyklucza możliwość rozpatrywania problemów zatrudnienia w kategoriach rynku.

Powinni nas wyposażyć w chusteczki...

W REJONOWYM BIURZE PRACY W JAROSŁAWIU tłok. Mężczyźni i kobiety w różnym wieku, już od rana wypełniają korytarze, których wygląd nie nastraja optymistycznie. Rozwieszane na ścianach ogłoszenia i komunikaty nie przyciągają niczyjej uwagi, widocznie ich treść jest już na pamięć znana nawiedzającym urząd, który na stałe wpisał się w nową polską rzeczywistość. Tu p r z y c h o d z i się w o s t a t e c z n o ś c i, lecz mimo to, coraz częściej o d c h o d z i się z p r z y s t o w i o w y m k w i t k i e m. Najliczniej oblegane jest okienko, przy którym dokonywana jest rejestracja bezrobotnych, a także kasy, choć nie brakuje interesantów również w pokoju kierownika biura. Dzięki jego uprzejmości udaje mi się zdobyć nieco informacji o problemach zatrudnienia w Jarosławiu.

— Miejscowych ofert pracy — mówi kierownik KAZIMIERZ ZIOBRO — nie mamy praktycznie żadnych. Od czasu do czasu zgłosi ktoś zapotrzebowanie na wysokokwalifikowanego specjalistę, np. głównego księgowego, poza tym — nic.

Liczy dotyczące bezrobocia w rejonie jarosławskim i w samym Jarosławiu, są niepokojące. Zarejestrowano już 6870 poszukujących pracy, w tym 3256 kobiet. Sporą grupę, bo aż 1049 osób stanowią absolwenci, w tym z wykształceniem wyższym — 27, z policealnym i średnim zawodowym — 454, z zasadniczym zawodowym — 564. We wszystkich tych grupach kobiety stanowią od 35 do 63 proc. Nie znana jest natomiast liczba absolwentów liceów ogólnokształcących, którzy — w myśl obowiązujących przepisów — traktowani są jako nie przygotowani zawodowo i nie podlegają rejestracji ani nie otrzymują zasiłków.

Samo pozostawienie bez pracy nie upoważnia jeszcze do pobierania zasiłku dla bezrobotnych. Obowiązuje tu pewna procedura kwalifikacyjna, o której nie będę w tym miejscu pisał. Wspomnę tylko, że uprawnionych do tego zasiłku jest obecnie w Jarosławiu 5007, w tym 2526 kobiet. Pozostałe 1863 osoby są zarejestrowane jako poszukujące pracy. Z czego żyją?...

— Powinni nas wyposażyć w chusteczki do ocierania łez — mówi z sarkazmem kierownik Ziobro — bo 25 proc.

petentów wychodzi od nas z płaczem.

Bezduśność prawa

Bezrobotnym — w świetle obowiązującego prawa — jest osoba pozostająca bez pracy, lecz z d o l n a do jej wykonywania. Ta logiczna na pozór definicja jest w praktyce bezduśna i wysoce niehumanitarna. Oto kobieta bezrobotna, będąca w ciąży, po urodzeniu dziecka otrzymuje świadectwo lekarskie o czasowej niezdolności do pracy, w związku z czym wstrzymuje się jej wypłacanie zasiłku dla bezrobotnych. Podobnie ma się rzecz z osobami pobierającymi zasiłek, którym przydarzy się zachorować. Na okres choroby i spowodowanej nią niezdolności do pracy, zasiłek jest im wstrzymany, mimo iż w tym właśnie okresie najbardziej go potrzebują.

Nieco inaczej wygląda sprawa wspomnianych już absolwentów liceów ogólnokształcących, którym zasiłek z mocy samego prawa nie przysługuje, wobec czego zmuszeni są żyć „jako ptaki niebieskie, nie orząc, ni siejąc”.

— Skazany po odbyciu kary i opuszczeniu zakładu karnego — mówi K. Ziobro — zgłasza się do nas, a my mamy obowiązek skierować go do pracy, a w przypadku braku odpowiedniej oferty — przyznać natychmiast zasiłek. W ileż trudniejszej sytuacji są młodzi ludzie, których jedynym „przestępstwem” jest ukończenie szkoły ogólnokształcącej? Oni po to, aby otrzymać uprawnienia eks-kryminalisty winni... wstąpić w jego ślady!

Pracownik aby otrzymać zasiłek, musi przepracować odpowiednią ilość dni w okresie poprzedzającym rejestrację, a więzien nabywa prawo do zasiłku tuż po opuszczeniu zakła-

du karnego. Są to tylko niektóre przykłady luk w obowiązujących obecnie przepisach.

Drużyna medału

W aktach Rejonowego Biura Pracy w Jarosławiu jest 8 spraw dotyczących bezprawnego pobierania zasiłku, ukrywania źródeł zarobków itp. Nie są to przypadki nagminne, a osoby, którym się to udowodni, z reguły zwracają bez protestu pobrane nieprawnie świadczenia. Najczęściej dotyczy to dwuzawodowców, którzy uważają, że gospodarstwo rolne nie stwarza im podstaw egzystencji.

Kierownik biura opowiada, jak kiedyś odwiedził go mieszkaniec pewnej wioski i oświadczył, że jeśli w ciągu miesiąca nie otrzyma pracy, to „utopi” w jego (kierownika) osobie ileś tam noży. Do tragedii na szczęście nie doszło. Nie wszystkim jednak chodzi o pracę. Oto pewna pani zapytana podczas rejestracji, jakie ma życzenia (chodziło o rodzaj i czas pracy, wysokość wynagrodzenia itp.) odparła: — Ależ kochani, ja nie mam żadnych życzeń, ja chcę tylko otrzymać zasiłek.

— Niektórych zadawała ten stan rzeczy — mówi kierownik Ziobro — Nie przejawiają żadnej inicjatywy. Szczególnie bierni są ludzie młodzi, wielu z nich wystarcza zasiłek, który dla absolwentów wszystkich typów szkół jest podwyższony do 110 proc. oraz możliwość dorobienia od czasu do czasu, bez żadnych zobowiązań, podatków itp. Nie można się jednak dziwić, skoro w wielu przypadkach młody pracownik nie zarobi nawet tyle, ile wynosi zasiłek. To również trzeba brać pod uwagę przy ocenie przyczyn oraz skali bezrobocia.

Na co może liczyć bezrobotny?

Przepisy przewidują różne formy pomocy — od skierowania do pracy, poprzez zasiłek, pomoc w przekwalifikowaniu, aż do otrzymania pożyczki na stworzenie sobie stanowiska pracy. W praktyce jednak wygląda to tak, że zatrudnienia w miejscu zamieszkania nie ma, a na wyjazd — głównie do pracy w górnictwie lub budownictwie — nie każdy może sobie pozwolić, zwłaszcza gdy ma rodzinę. Na kursy w celu przekwalifikowania się, jest zaledwie 11 chętnych, bo jest to sztuka dla sztuki i na absolwentów nie czekają żadne miejsca pracy. O pożyczki wystąpiło sto osób, ale biuro pracy może przyznać je zaledwie czterem chętnym w ciągu miesiąca. Powód? — brak środków.

Zaprzestano też od pewnego czasu refundować pracodawcom koszty zatrudnienia bezrobotnych. Na ten cel można bowiem przeznaczyć zaledwie 6 proc. od sumy wypłaconych zasiłków. Jeden z pracodawców zagroził nawet zwolnieniem zatrudnionej wcześniej osoby: — Będziecie musieli jej wypłacać zasiłek dla bezrobotnych, a ja już nikogo więcej do pracy nie przyjmę.

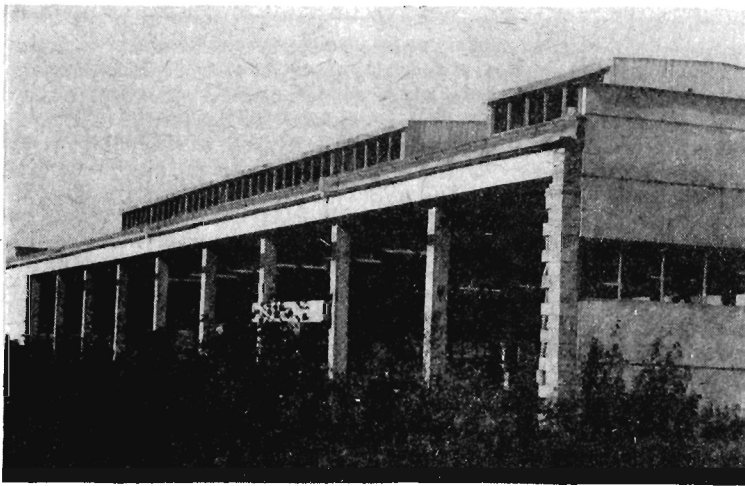
W korytarzu, przed drzwiami do pokoju, w którym odbywa się rejestracja, rozmawiam z MARIĄ GILARSKĄ z Rudolowic. — Pracowałam w przedszkolu — sprzątałam, gotowałam. Od roku jestem bez pracy. Mąż w PKS-ie ma 1400 tys. złotych i nie wie czy się utrzyma w pracy. Ja otrzymuję „karoniówkę” — 570 tys., lecz kończy się rok i pewnie mi odbiorą. Mam trzy dzieci na utrzymaniu, za światło muszę wpłacić do piętnastego pół miliona. Z czego żyć?

J.M.

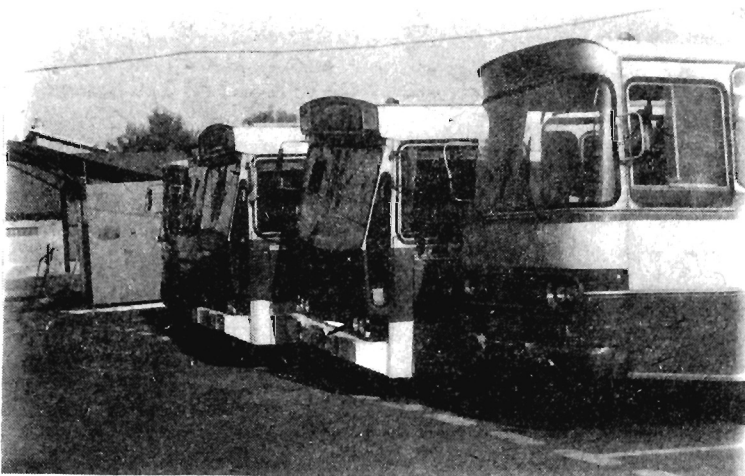
Kręte drogi

jarosławskiego MPK

Zaczynali w 1972 r. od utworzenia — w ramach ówczesnego MPGK — zakładu komunikacji miejskiej. Bazę stanowiły pomieszczenia po byłej gazowni, zaś tabor — sześć autobusów. Dziś — po kolejnych przekształceniach i reorganizacjach — MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE W JAROSŁAWIU zatrudnia ponad sto osób, dysponuje sprawnie działającym (choć w niezwykle trudnych warunkach) zapleczem technicznym i 33 autobusami przewożącymi rocznie, na 17 liniach, około 13 mln pasażerów.



Baza MPK w budowie.



Fragment placu w starej zajezdni.

Powtórne narodziny

Po reformie administracyjnej w latach siedemdziesiątych przedsiębiorstwo weszło w skład WPKM w Przemysłu. W lipcu ub. roku nastąpił podział i od tej pory funkcjonuje znów samodzielnie. O okresie „przemyskim” wiele by można mówić, ale to już przeszłość. Przy podziale zatrzymano dotychczasowy tabor plus 6 autobusów miejskich i jeden turystyczny. Dziś mówi się co najwyżej o tym, że wojewódzka dyrekcja rozbudowała niepotrzebnie własny biurowiec, m.in. kosztem jarosławskiego zaplecza technicznego, ale... było, minęło.

Bardziej realistycznie jawi się niepełne jutro przedsiębiorstwa. Trudności finansowe, brak nakładów na inwestycje, to bariera nie do pokonania. Przedsiębiorstwo obsługuje miasto i cztery gminy podmiejskie partycypujące w dotowaniu jego działalności. Wprawdzie nie ma obecnie zbyt dużego nacisku na uruchomienie nowych linii czy zwiększanie ilości kursów, ale gdyby nawet takie żądania były, to i tak nie można by ich uwzględnić z braku taboru. Tego zaś nie można powiększyć — gdyby nawet były na to środki — to szczupłość bazy i jej nadmierne zatłoczenie nie pozwalają na wprowadzenie ani jednego autobusu dodatkowo.

Jeszcze w starym układzie rozpoczęto budowę nowej bazy. Okazało się jednak, że dokumentacja wymaga poprawek. Później — brak pieniędzy i roboty wstrzymano. Z pomocą przyszło miasto i do momentu podziału udało się wybudować szkielet hali głównej.

Od początku br. przerobiono około 350 mln złotych, zabezpieczając głównie dach i rozbudowując korpus budowli o szczegóły nie przewidziane pierwotnie, a niezbędne dla funkcjonowania obiektu. Obecnie roboty zostały chwilowo wstrzymane, ale „będą kontynuowane — jak zapewnia dyrektor WŁADYSŁAW KALINOWSKI — ze środków amortyzacyjnych.

Nie zapewni to jednak ciągłości reali-

zacji inwestycji. Przedsiębiorstwo odczuwa dotkliwie brak funduszy. Nie wiele tu pomogło podniesienie, od lipca br., cen biletów do 1200 złotych. Wprowadzono surowe rygory oszczędnościowe, zrjonalizowano gospodarkę materiałową, ograniczono etaty administracyjne do sześciu w całym przedsiębiorstwie. Mimo to trzeba było się zdecydować na wystąpienie do burmistrza o dofinansowanie w kwocie około 200 mln złotych. Rozważa się też możliwość wyodrębnienia dwóch segmentów w nowo budowanej zajezdni i wydzierżawienie ich na hurtownię lub magazyny — niech zarabiają na siebie. Czy to jednak wystarczy?

Ucieczka od popiwku

Wynagrodzenia w jarosławskim MPK nie są rewelacyjne. 1400 tys. złotych dla kierowcy autobusu, to naprawdę niewiele. Plac nie można jednak podnieść, bo nie pozwala na to przysłowiowy już popiwiek. Tylko za okres od lipca ub. roku przedsiębiorstwo odprowadziło z tego tytułu do skarbu państwa około 300 mln złotych. Nie ma też większych szans na planową odnowę taboru, który według jednych wyeksploatowany jest w trzydziestu procentach, a według innych — w pięćdziesięciu. W praktyce spór nie ma żadnego znaczenia skoro przedsiębiorstwo stać było w bieżącym roku na zakup tylko jednego jelicza za — bagatelka — 315 mln złotych. To prawie tyle, ile pożera rocznie popiwiek!

Jak uniknąć płacenia tego haraczu? Jedyne ratunek wydaje się być tylko w przekształceniu samodzielnego przedsiębiorstwa w zakład budżetowy. Z takim wnioskiem, w maju br., wystąpiono do władz miejskich. Ostateczna decyzja w tej sprawie — według oświadczenia dyrektora — należy do wojewody. Trzeba zatem czekać, tylko jak długo?

Rozważano też możliwość sprywatyzowania przedsiębiorstwa, tylko kto je kupi? Przewodniczący rady pracowniczej WŁADYSŁAW WARZOCHA ocenia majątek przedsiębiorstwa na

5 mld złotych. — Czy stać będzie naszych pracowników na kupno przypadającej na nich części akcji? — pyta z nutą niepokoju w głosie. Z kolei gdyby nawet decyzja wojewody o przekształceniu w zakład budżetowy była pozytywna, to zachodzi pytanie, na którym miejscu w kolejce do budżetu znajdzie się MPK? Przed oświatą i służbą zdrowia, czy też na samym końcu. Raczej to drugie.

Puszka Pandory

Jakby mało było rzeczywistych trosk i kłopotów, znalazła się w przedsiębiorstwie grupka osób niezadowolonych ze wszystkiego i ze wszystkich, która postawiła sobie za cel usunięcie dyrektora.

Mówi przewodniczący komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” MAREK JONIEC: — W lutym br. odbyło się w przedsiębiorstwie referendum, nad którego przebiegiem czuwał Marek Kamiński, przewodniczący Zarządu Regionu. W tajnym głosowaniu za dyrektorem Kalinowskim opowiedziało się około 90 proc. załogi. Chcemy żeby dyrektor pozostał, to porządny człowiek, zawsze jest z nami, drzwi do jego pokoju są dla wszystkich otwarte, a poza tym, do dohry fachowiec, zna się na robocie.

Znalazła się jednak grupka 5-6 osób, którym dyrektor się nie podoba, bo jest ze starej nomenklatury, więc chcą go zmienić. Wysunęli nawet „księżycową” koncepcję połączenia MPK z PKS-em, byle tylko postawić na swoim. Założa jednak jest za dyrektorem — kontynuuje przewodniczący — i nie pozwolimy na żadne rozróby. Między „Solidarnością” i dyrekcją nie ma u nas wojny, lecz zgodna współpraca.

Dyrektor niechętnie mówi o tych sprawach, podkreśla tylko, że dzięki próbom siania zamętu, w przedsiębiorstwie od lipca ub. roku jest już szósta kontrola. Ostatnia trwa od 29 lipca (rozmawialiśmy 13 września br.), a prowadzą ją inspektorzy nie raczyli nawet wyjaśnić o co im chodzi, czego kontrola dotyczy. — Przesłuchują pracowników — mówi dyrektor — co wzbudza tylko niepokój i dezorganizuje pracę. — W czim interesie?

Tekst i zdj.: JERZY MAKARA



Wiadomości sportowe

Pierwsze ruszyły juniorki

Pod koszem znów tłoczno

Po piłkarzach ręcznych i pingpongistach, do ligowej rywalizacji przystąpili też przedstawiciele koszykarskich zespołów z naszego województwa. Jako pierwsze wyszły na parkiet juniorki lubaczowskiego MKS, występujące w strefie VIII z pozostałymi siedmioma

drużynami z makroregionu Małopolska. Inauguracyjny mecz przed własną widownią rozegrały one 29 bm. z Wisłą Kraków. Kolejnymi ich przeciwniczkami będą: 6.10 Armatura Kraków (na wyjeździe), 20.10 AZS Rzeszów (u siebie), 27.10 Hutnik Kraków (na wy-

jeździe), 10.11 MKS Pałac Młodzieży Tarnów (u siebie), 24.11 Glinik Gorlice (u siebie) i 1.12 Korona Kraków (na wyjeździe). Oby tylko dziewczętom z Lubaczowa starczyło pieniędzy na przejazdy.

Natomiast liga juniorów (również strefa VIII) rusza 5 bm. Z naszych drużyn występują w niej: jarosławski MKS Znicz i przemyska Juwenia. A oto ich terminarz: 5.10 Unia Tarnów — Juwenia, Resovia — Znicz; 12.10 Juwenia — Skawa Wadowice, Znicz pauzuje; 19.10. Resovia — Juwenia, Znicz — Hutnik Kraków; 26.10 Juwenia — Znicz; 9.11 Znicz — Wisła Kraków, Hutnik — Juwenia; 16.11 AZS Rzeszów

— Znicz, Juwenia pauzuje; 23.11 Znicz — Korona Kraków, Juwenia — Wisła; 30.11 AZS — Juwenia, Unia — Znicz; 7.12 Znicz — Skawa, Juwenia — Korona.

Tydzień później pod koszem pojawiają się kadetki i kadeci strefy VIII. Wśród dziewczęcych zespołów nasze województwo reprezentuje MKS Lubaczów, a w grupie chłopców — Znicz Jarosław i Polonia Przemysł. Terminarz spotkań lubaczowskiej drużyny przedstawia się następująco: 12.10 u siebie z MKS MOS Rzeszów, 19.10 AZS Rzeszów (wyjazd), 26.10 u siebie z Wisłą Kraków, 9.11 MKS Pogórze Kraków (wyjazd), 16.11 u siebie

z Górnikiem Wieliczka, 23.11 Glinik Gorlice (wyjazd), 30.11 u siebie z Armaturą Kraków, 7.12 MKS Pałac Młodzieży Tarnów (wyjazd).

A oto „rozkład jazdy” naszych kadetek, występujących w grupie „A”: 13.10 Znicz — MKS Łańcut, Polonia — Unia II Tarnów; 20.10 Resovia — Polonia, Znicz — MKS MOS Rzeszów; 27.10 MKS Rzeszów — Znicz, Polonia — Unia I; 10.11 Znicz — Polonia; 17.11 Polonia — MKS MOS, Unia II — Znicz; 24.11 Znicz — Resovia, MKS Rzeszów — Polonia; 1.12 Polonia — MKS Łańcut, Unia I — Znicz. (W.)

Uczcili pamięć Zbigniewa Gałuszki

„DZIKUSY” NA... BOISKU

Żywa pamięć w jarosławskim środowisku o Zbigniewie Gałuszce — długolentym sportowcu i działaczu, który w swoim przedwczesnie zakończonym życiu zrobił wiele dobrego dla tego miasta i regionu. Jednym z dowodów uznania dla jego zasług był m.in. zorganizowany niedawno na stadionie MOS w Jarosławiu piłkarski turniej „dzikich” drużyn, w którego szranki wstąpiło sześć zespołów reprezentujących tamtejsze osiedla, dzielnice, podwórka, a także okoliczne wioski.

W meczach eliminacyjnych nastolatków, które odbywały się w dwóch grupach, padły następujące rozstrzygnięcia: „Rynkovia” — „Kombatantów” 2:1, „Kombatantów” — „Sikorskiego” 2:3, „Rynkovia” — „Sikorskiego” 2:2; „Kraszewskiego” — „Słowackiego” 0:1, „Słowackiego” — „Przedmieście” 1:0, „Kraszewskiego” — „Przedmieście” 3:1.

W pojedynku o piąte miejsce zespół „Kombatantów” pokonał „Przedmieście” 3:0, a w walce o trzecią lokatę lepsi okazali się chłopcy z „Kraszewskiego”, którzy w rzutach karnych wygrali z „Rynkovią” 7:6 (w normalnym czasie było 2:2). W finałowym spotkaniu, decydującym o pierwszej pozycji, drużyna z „Sikorskiego” zwyciężyła rówieśników ze „Słowackiego” 3:0, zdobywając okolicznościowy puchar. Ponadto trzem czołowym „jedenastkom” wręczono sprzęt sportowy, ufundowany przez organizatorów imprezy — Referat Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miasta, RW Zrzeszenia LZS oraz Międzyszkolny Ośrodek Sportu w Jarosławiu.

Za najlepszego zawodnika turnieju uznano Daniela Bartłomowicza z „Kraszewskiego”. (W)

ZIOBER W ROZJAZDACH PUCHAROWY DEBIUT „ZYG”

ZYGMUNT ZIOBER — nasz jedyny „eksportowy” sędzia piłkarski — ma już za sobą boiskowy debiut w rozgrywkach o europejskie puchary. Swój „chrzest” w roli arbitra głównego (którym został dzięki uznaniu działaczy UEFA) przeszedł w Danii, gwizdząc rewanżowy mecz rundy wstępnej PZP pomiędzy Odense i Galway Utd. (Irlandia). Przypomnijmy, że zakończył się on zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy 4:0, którzy okazali się lepsi (3:0) również w pierwszym spotkaniu.

— Choć pojedynk toczył się przy stałej przewodze Duńczyków, był trudny do prowadzenia, gdyż goście grali ostro i żywiołowo, wyraźnie ustępując gospodarzom pod względem wyszkolenia technicznego — podzielił się wrażeniami popularny „Zyga”. — Dwukrotnie byłem zmuszony pokazać faulującym Irlandczykom złote kartoniki. Obserwatorem tego meczu, z ramienia UEFA,

był Niemiec Roth, który podczas mistrzostw świata w Meksyku w 1986 roku sędziował pamiętne spotkanie Polska — Brazylia, przegrane przez nas 0:4. Z jego słów i gestów zrozumiałem, że spisałem się dobrze, jak na debiutującego w roli międzynarodowego arbitra.

Przemyslanin Z. Ziober, który często widywany jest w czarnym stroju na pierwszoligowych krajowych boiskach, był niedawno również „rozjemcą” eliminacyjnego meczu w ramach mistrzostw Europy juniorów do lat 16 pomiędzy Czecho-Słowacją i Rumunią. Sędziował też — jako główny — towarzyskie międzypaństwowe spotkanie szesnastolatków Polska — Rumunia, a 29 września wystąpił — po raz pierwszy — jako arbiter techniczny w spotkaniu... żeńskich reprezentacji Polska — Czecho-Słowacja, rozegranym w Gorlicach w ramach eliminacji do mistrzostw świata. (wb)

TERMINARZ SPOTKAŃ PIERWSZEJ RUNDY II LIGI ŻEŃSKIEJ TENISA STOŁOWEGO (strefa VIII)

29. 09 Prądniczanka Kraków — MKS MDK, Nurt — Glinik Gorlice; 5.10 KKW — 29 Kraków — Nurt, MKS MDK — Bronowianka Kraków; 6. 10 nurt — MKS MDK; 26. 10 MKS MDK — Start Nowy Sącz, Zelmer Rzeszów — Nurt; 15. 12 Nurt — Prądniczanka, Tarnovia — MKS MDK; 22. 12 MKS MDK — Glinik, Bronowianka — Nurt; 11. 01. 1992 r. Karpaty Krosno — MKS MDK, Nurt — Start; 12. 01 Tarnovia — Nurt, MKS MDK — Zelmer; 5. 02 Nurt — Karpaty, KKW — 29 Kraków — MKS MDK.

II LIGA MĘSKA (strefa VIII)

29. 09 MKS MDK — Łączność Kraków, AZS Rzeszów — Nurt; 5. 10 LKS Krowodrza Kraków — Nurt, Dąbrowia Dąbrowa Tarnowska — MKS MDK; 6. 10 MKS MDK — Krowodrza, Nurt Gorce Nowy Targ; 26. 10 MKS Fryszak — Nurt, MKS MDK — Wanda Kraków; 15. 12 Karpaty — MKS MDK, Nurt — Łączność; 22. 12 Dąbrowia — Nurt, MKS MDK — AZS; 5. 01. 1992 r. Nurt — MKS MDK; 11. 01 MKS MDK — Gorce, Wanda Nurt; 12. 01 Nurt — Karpaty, MKS Fryszak — MKS MDK.

UDANA IMPREZA TURYSTYCZNA

Słoneczna pogoda, luz i humor towarzyszyły w niedzielę, 22 IX, XXIV Młodzieżowemu Rajdowi po Ziemi Przemyskiej, w którym uczestniczyło ok. 200 piechurów. Zorganizował go Zarząd Oddziału PTTK im. dr. M. Orłowicza w Przemysku przy współudziale Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UW oraz Wydziału Oświaty, Kultury i Rekreacji UM.

Faworytami rajdu była młodzież z LO im. J. Słowackiego w Przemysku, dzielnie spisywały się też drużyny z Liceum Medycznego oraz szkół podstawowych nr 2, 6 i 13 z Przemysła i SP nr 1 z Przeworska. Rajd (jego uczestnicy szli m. in. przez Pralkowce, Wapowce, Łętowię, Hołubę, Dybawkę) zakończył się w Krasiczynie — było ognisko, piosenki, konkursy i pieczenie kiełbasy. Organizatorzy spisali się na medal, do zimy jeszcze dość daleko, może zatem spotkamy się na kolejnej eskapadzie? (Fud)

Rozgrywki koszykarzy tuż, tuż...

...A DROZD JUŻ „ODLECIAŁ”

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od inauguracji rozgrywek o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej w koszykówce mężczyzn, w których wystąpi m.in. przemyska Polonia. Pierwszym jej rywalem, 13 października, w hali POSiR będzie Górniki Wieliczka. Co słyhać w szeregach „niedźwiadków”, przed którymi stoi jasny cel — powrót do drugoligowego grona?

Po obozie nad jeziorem Białym k. Włodawy poloniści, trenując na własnych „śmięciach”, rozegrali kilkanaście spotkań kontrolnych oraz wzięli udział w turniejach, prezentując w nich coraz wyższą formę. Jak już informowaliśmy, w ich szeregach brakuje Wojciecha Banasia (został wypożyczony I-ligowej Stali Stalowa Wola) oraz Jacka Osiadacza (względny

zdrowotne). Polonia m.in. dwukrotnie pokonała w Tarnowie tamtejszą Unię, a w turnieju przeprowadzonym w Częstochowie zajęła drugie miejsce, ulegając jedynie drugoligowej Pogoni Prudnik 67:90. Wygrała natomiast ze Skrą Częstochowa 79:77 i Piotrcovią Piotrków Trybunalski 109:82. Najlepszym zawodnikiem w jej szeregach był Ryszard Machała pozyskany z Rozwoju Katowice. Dzielnie spisali się przemyslanie także w turnieju rozegranym przed własną widownią. Jak równy z równym walczyli z drugoligowym Startem Lublin (101:111) oraz Resovią, której ulegli dopiero po dogrywce 92:95 (w normalnym czasie 86:86). W tym pierwszym meczu najwięcej punktów dla Polonii zdobyli: Makarewicz 25, Oleszek 23, Machała 17 i Pękalski 10, a w drugim — Pękalski 19, Trojnar 19, Makarewicz 16 i Machała 15. W spotkaniu Start — Resovia lepsi o jeden punkt (88:87) okazali się lublinianie. Tym razem wśród polonistów za najlepszego koszykarza uznano Janusza Makarewicza.

Sezon tuż, tuż, a Polonia ma znów kłopoty z obsadą trenera. Pracujący zaledwie przez kilka miesięcy z zespołem Bogdan Drozd, nie mogąc znaleźć wspólnego języka z prezesem klubu, zrezygnował z obowiązków szkoleniowca. (wb)



Wraz z nastaniem jesieni, celem numer jeden wypraw wędkarskich stają się drapieżniki. W powszechnym użyciu są żywcówki i wędki spinningowe — obydwie metody jednakowo skuteczne. Tradycyjna żywców-

cówka ze szałwikiem często jest zamieniana na gruntówkę bez szałwika. Radzę wzbogacić gruntówkę bez szałwika kulą wodną lub zatapianym przez ciężarek szałwikiem. Te zmiany pozwalają na utrzymywaniu żywca w pożądanym przez nas położeniu (na odpowiedniej głębokości). Manipulując zestawem, który składa się ze stoperów ciężarka i kuli wodnej, kuli i ciężarka, przyponu z karabińczykiem (krętlikiem), i oczywiście, haczyka lub systemu, sprawiamy, że żywiec pływa zgodnie z naszym życzeniem, np. tuż pod lustrem wody lub w połowie głębokości toni wod-

nej. Ten sposób podawania przynęty przynosi doskonałe efekty, gdy drapieżniki żerują na tych właśnie głębokościach.

W rzekach, dzięki zastosowaniu kuli wodnej, także martwa ryбка na przyponie odpowiedniej długości, utrzymywana będzie na pożądanym przez nas głębokości. Łowiąc na martwą rybkę zazwyczaj uzbrajam ją w systemik z kotwiczką. Niezbędna jest wtedy igła wędkarska, którą przewlekamy przypon przez przynętę. Przed użyciem martwą rybkę radzę nieco podsuszyć na powietrzu, aby stwardniała. Łowiąc z gruntu (bez kuli wodnej) na martwą rybkę,

należy pamiętać o odpowiedniej długości przyponie (ponad 50 cm) i przelotowym ciężarku, najlepiej o kształcie kuli, który z nurtem przesuwalby się po dnie wraz z przynętą.

Przypominam, że metalowe przypony są niezbędne przy polowaniu na drapieżniki — szczególnie, gdy spodziewamy się szczupaka. Ryba ta jest w październiku wyjątkowo aktywna, pożera wszystko co porusza się w wodzie lub na jej powierzchni. Dlatego też z powodzeniem możemy łowić, stosując metodę spinningową. Radzę używać dużych błystek wahadłowych lub obrotowych

(ALGA, GNOM, MEPPS, KALEVA) i woblerów (tonących).

KALENDARZ BRAŃ NA OKRES od 1 do 7 października 1991 r.:

1, 2 — dobre brania; 3, 4, 5 — zanikające brania; 6, 7 — dobre brania.

FAZY KSIĘŻYCA — ostatnia kwadra, od 7 października — now.

Połamania kija!!!
KIELBIK

PS. Przypominam, że 15 października br. upływa termin składania zgłoszeń na Konkurs „RYBA SEZONU — RYBA SANU”.
Kielbik

PIŁKA RĘCZNA

I LIGA

JKS — Start Gdańsk 28:23 (12:12). Pierwsze, ciężko wywalczone zwycięstwo w meczu, którego losy rozstrzygnęły się w ostatnich 10 minutach. **Bramki:** Sicz-kowa 10, Kriworuczko 7, Bury 4, Jarosz i Maluty po 3, Zarzycka 1.

II LIGA

CZUWAJ — Elmot Świdnica 17:15 (9:6). Zwycięstwo cieszy ale styl gry „kolejarzy” nadal pozostawia wiele do życzenia, nie mówiąc już o skuteczności (niewykorzystanych aż 7 karnych). **Bramki:** Af-tański 3, Kalinowski 3, Gondek 3, Sura 3, Halicz 2 oraz Sokolow, Trzcinka i Wiśniewski po 1.

TENIS STOŁOWY

II LIGA

Kobiety: NURT Przemysł — Glinik Gorlice 10:5 (Pierozek 4, Zubik 3, Jędruch 2, Pstrąg 1).

Mężczyźni: MKS MDK — Łączność Kraków 9:9 (Ofiarski, Antosiak, Kiczor i Jarema po 2, Kiczor — Blecharczyk 1), AZS Rzeszów — NURT 10:0.

PIŁKA NOŻNA

III LIGA

JKS — Izolator 1:3 (Sękiewicz). Kryzys u jarosławian trwa — zespół zatracił prawie wszystko to, czym imponował na starcie. Być może ten mecz potoczyłby się inaczej, gdyby M. Strawa strzelił karnego w 15 min.

Tarnovia — CZUWAJ 1:1 (Nosek). Potwierdziła się reguła, iż „kolejarze” znacznie lepiej radzą sobie na wyjazdach.

KLASA „R”

BUDOWLANI — Pogoń L. 0:6. Klęska radymnian, której tylko częściowym usprawiedliwieniem był brak pierwszego bramkarza.

Stal II Rz. — SPOMASZ 1:2 (Loguła, Lemiesz.) Świetny Gruzin Loguła w ataku (wkrótce nie będzie sam!) jest bardzo mocnym atutem w walce o fotel lidera.

Crasnovia — MOTOR 3:1 (Fedyk). Choć gospodarze grali w 10-tkę (czarna kartka), zmęczony meczem pucharowym Motor nie wykorzystał okazji.

Bartex — DYNOWIA 0:1 (Buczowski). Zaskakujące zwycięstwo okupione stratą obrońcy Golonki i bramkarza Trawki, których mizerny arbitrowicz z Rzeszowa ukarał czerwonymi kartkami (kibic Pogoni Leżajsk?).

Mecz Poloni-Polnej z Unią N. Sarzyna przełożony na 9 bm. (godz. 15). **Strzelcy:** Pinda — 10, Węgrzyn — 6 oraz E. Stysz,

Pawliszak i Buczkowski — po 4.

Liga juniorów (w nawiasach młodszych): **CZUWAJ — JKS 2:1** (4:1), Technik Ropczyce — **POLONIA 1:0** (0:3).

KLASA „W”

Żurawianka — Świętoniowa 2:0, Roztocze — Cewków 1:3 (Polucha, Z. Jabłoński i Nieckarz dla C.), **Szówsko — Łukawiec 0:1** (A. Dobrowolski), **Polonia II — Laszki 2:0** (Sznidt 2), **Lęk — Stubno 0:2** (K. Figiela, Z. Mikut; przerwany w 70 min.), **Piast — Czarni 1:0** (Lorenz), **Gniewczyna — Orzeł 0:0, Gać — Pogoń 1:1** (Krzyszowski dla P.). **Strzelcy:** Palczyński — 9, Jędrzejec — 8, Weselak i Stańko — po 6, M. Stysz, Dmitrzyk K. Sota, Sabor, Krzyszowski i Polucha po 5 goli.

Liga juniorów: Laszki — Dynovia 0:2, Pogoń — Spomasz 3:2, Orzeł — Pelkinie 12:0, Piast — Oleszyce 3:1

KLASA „A”

Czuwaj II — Kaszyce 1:1, Kalników — Medyka 1:3 (gr. I), **Rozwienica — JKS 1:1** (gr. II), **Żurawica — Sieniawa 2:1, Wierzbna — Krzeczowice 2:2** (gr. III), **Młodów — Oleszyce 2:1, Miękiż — Stary Dzików 2:3** (gr. IV). **Uzupełnienie wyników z 22.09:** Święte — Skotoszów 2:1, Wyszatyce — Kalników 3:3 (gr. I), **Morawsko — Zapalów 4:0, Czerwona Wola — Rudolowice 2:0, Piwoda — Wysock 3:4, Munina — Rozwienica 1:0** (gr. II), **Zaluże — Pławów 1:2, Nowe Siolo — Dachnów 3:1, Krowica Sama — Miękiż 3:3, Stary Dzików — Horyniec 1:5, Basznia — Młodów 2:2, Oleszyce — Lisie Jamy 1:0** (gr. IV).

PUCHAR POLSKI

12 finału wojewódzkiego (25.09): Łukawiec — Spomasz 0:2 (E. Stysz, Słowik), **Motor — Polonia 1 4:2** w karnych (w normalnym czasie 1:1 po bramkach D. Jarocha i Banasia; bramkarz Motoru W. Panek obronił 2 karnie!).

TERMINARZE

6.10

III LIGA: CZUWAJ — JKS (15). **KLASA „R”:** DYNOWIA — BUDOWLANI, SPOMASZ — Nafta Jasto, Resovia II — POLONIA-POLNA, MOTOR — Stal II Sanok.

KLASA „W”: Świętoniowa — Pogoń, Orael — Gać, Czarni — Gniewczyna, Stubno — Piast, Laszki — Lęk, Łukawiec — Polonia II, Cewków — Szówsko, Żurawianka — Roztocze.

3 bm. rusza słodka kampania

Cukrownia „Przeworsk” zakontrowała w tym roku około 5200 hektarów buraków cukrowych, tj. o tysiąc mniej niż planowała. Spodziewa się skupić blisko 200 tys. ton

słodkiego surowca, licząc na 380 kwintali z hektara. Skup rusza 3 października, natomiast jeśli warunki pogodowe pozwolą, przerób buraków zacznie się w dwa dni później.

Do 24 września nie znana była jeszcze cena surowca. Cukrownia zdaje sobie sprawę, że zawarta w umowie cena 16 tys. zł/q jest nieporównywalna do kosztów poniesionych przez plantatorów i na pewno zaproponuje coś więcej. Ile jednak, dowiedzą się oni w ostatniej niemal chwili. (alb)

Orgia głupoty z twardym piędzdem

ciąg dalszy ze str. 1

kie święto. Dalszy scenariusz był prosty. Wielcy imprezę odfajkowali, kaprale kasę podreperowali i cały ten cyrk funkcjonował dalej.

A jakich sztuczek dokonać dziś, by nasz Nowy, Wolny i Niezależny Cyrk któregoś dnia nie zamarił w ogóle. By programy odbywały się rytmicznie, bez likwidowania niewygodnych numerów. By wreszcie zwierzęta w tym cyrku nie chodziły po arenie głodne.

Próba generalna w cyrku rzeczywistości Anno Domini 1991

Puk, puk — do drzwi. Centrum — przebranzowione na sklep. „Lancet” i „Empik” — drzwi zamknięte. Jedni mówią: będzie rzeźnik, a inni: sklepik z prezerwatywami i biustonoszami. Tylko Dom Kul-

tura Kolarza i Klub „Niedzwiedek” — trzymają fason, choć duszą się brakiem pieniędzy, ale to styl starych dzentelmenów.

Klub „Metalowiec” przeżywa renesans i odżywa na nowo! Rozeszła się wieść o jego likwidacji — przebranzowieniu na Bank Zachodni. 254 stałych bywalców stworzyło Komitet Obrony Klubu. Piszą pisma, dzwonią gdzie mogą i osobiście interweniują. Jeden z listów przyszedł również do naszej redakcji. Oto fragment: „*Nasi rówieśnicy z innych miast (niekoniecznie większych) po kilku dniach spędzonych w Przemysłu stwierdzają, że jest to miasto wymarłe, miasto starców, że młodzież tu się nudzi, że organizuje się dla niej bardzo niewiele. Gdzie będziemy spędzać czas, po*

zlikwidowaniu Klubu Techniki — zostaną nam lawki, ulice, bo na drogę lokale nas nie stać”.

List ten, podobnie jak orgia głupoty z piędzdem, jest znakiem czasów, w których żyjemy. Jest również najmilszą niespodzianką ostatnich dni. Są bowiem wśród nas ludzie młodzi, wrażliwi, z pasją i wolą upomnienia się o należne miejsce małego klubu w skomercjalizowanej, szarej, nudnej rzeczywistości. Piędz i głupota muszą przegrać. Wołanie młodych, groźnych zapaleńców jest donośniejsze. Ślepa miłość, ekscytująca orgia w końcu stają się nudne (ile można...). Być może twardy piędz zainteresuje się dla odmiany kulturą...

JÓZEF FUDALI

Psy na „Polnej”

W niedzielę, 22 września, Przemyski Oddział Związku Kynologicznego w Polsce zorganizował na stadionie „POLNEJ” — „V Przemyską Wystawę Psów Rasowych” oraz wyścigi hartów. Mieszkańcy miasta, a także miłośnicy psów z obwodu lwowskiego i Czecho-Słowacji mieli okazję podziwiać wiele psich piękności, które na ringach poddawane były ocenie sędziows-

kiej. Przemyslanie wybrali się na stadion całymi rodzinami, czym sprawili niewątpliwą uciechę swym dzieciom, a niejedno z nich wróciło z wystawy z zakupionym szczeniakiem.

Duszą przedsięwzięcia był nestor przemyskich kynologów p. Eugeniusz Rybiński, który z powodu choroby nie mógł przybyć na wystawę. Pomagał mu dzielnie komitet organizacyjny oraz lekarze sprawujący opiekę weterynaryjną i lekarską, co sprawiło, że imprezie

towarzyszył miły nastrój. Nie zawiodła również pogoda.

W czasie wystawy można było spotkać panie z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, które prowadziły kwestę na wsparcie schroniska dla psów, którymi opiekuje się społecznie pani Romana Osięga (ul. Przemysława 8). Schronisko to jest w trudnej sytuacji. Brakuje między innymi karmy dla psów, stąd apel o dary w postaci mleka, odpadów mięsa, suchego chleba i kaszy.

Memoriał A. Cieszyńskiego

Już po raz dziesiąty amatorzy czynnego wypoczynku w formie biegów długodystansowych, uczczą pamięć przedwcześnie zmarłego mgra Andrzeja Cieszyńskiego — oddanego sercem sprawom rekreacji działacza WTKKF w Przemysłu. W niedzielę, 6 października br. (otwarcie zawodów o godz. 9.30), wyruszą oni na około 12-kilometrową trasę z Korytnik (poprzez Hołubę, Kuńkowce, Ostrów) do siedziby WTKKF w Przemysłu przy ul. 22 Stycznia (popularna przystań wodna), aby rozegrać memoriałny „Bieg nad Sanem”. Tradycyjnie rywalizować będą również na krótszych dystansach (od 800 do 2000 m) dzieci, młodziecy i juniorzy. Szczegóły w Zarządzie Wojewódzkim TKKF (tel. 59-85), który liczy również na ofiarność miłośników rekreacji i pomoc w organizacji imprezy oraz uhonorowaniu jej zwycięzców. Na „Pogranicze” już można liczyć!

(bz.)

A jednak „Publikator”

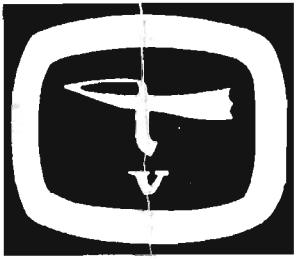
11 piłkarskich drużyn z ognisk TKKF i przemyskich zakładów pracy rozpoczęło w maju br. tradycyjną rywalizację w lidze TKKF, prowadzonej od bodajże 9 już lat przez zarząd wojewódzki tej organizacji. 23 bm. rozgrywki zakończono. Dość nieoczekiwanie mistrzem ligi, już po raz drugi w jej historii, została najstarsza wiekiem drużyna „Publikatora”, wyprzedzając uchodzący za faworyta kolejowy (Samochodownia PKP) „Hol”, z którym doznała jedynej, ale dotkliwej (0:6) porażki w całym turnieju. „Królem strzelców” został Krzysztof Czopik z „Publikatora”, który zdobył 12 bramek, przed Ryszardem Trojanem z „Łącznością” — 11 goli. W tym jakże udanym turnieju

spróbowało swych sił ponad 200 piłkarzy, w tym wielu liczących sobie po 40 i więcej wiosen (najstarszymi byli Stanisław Iwanów — 54 lata oraz Henryk Hass — 47 lat, obaj z „Publikatora”). Oto końcowa tabela turnieju:

1. „Publikator”	16	26-16
2. „Hol”	15	28-8
3. „Polna”	13	18-8
4. Policja	10	14-6
5. „Express”	9	19-9
6. „Łączność”	9	19-10
7. „Zamek”	7	13-10
8. WKTS	4	10-24
9. Z-dy Mięśne	3	4-32
10. „Furnel”	2	6-28
11. „Kolejarz” (wycofał się w trakcie rozgrywek)		



Tekst i zdjęcia: ROMUALD BORYSLAWSKI



WTOREK

1 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 To się może przydać
10.00 **WIELKA MIŁOŚĆ BALZAKA** — serial prod. polskiej
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna-Agrozkoła
12.30 Świat chemii
13.00 Fizyka
13.30 Chemia
14.00 Przybysze z Matplanety
14.35 Przygody kapitana Remo
14.50 „Świadkowie przeszłości” — film dok. prod. czech.
15.05 Tele-komputer
15.25 Sezam
15.50 Klub Midi
16.05 Studio 7 proponuje
16.15 Tik-Tak
16.45 Kino Tik-Taka
17.05 Język angielski dla dzieci (4)
17.15 Teleexpress
17.30 Międzynarodowy Dzień Muzyki
18.30 „Królik Bugs przedstawia” (5) — serial anim. USA
18.55 Program publicystyczny
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „STELLA” — film fab. prod. greckiej
21.40 ABC ekonomii
22.00 Studio wyborcze
23.00 Wiadomości wieczorne
23.30 BBC

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Denver — ostatni dinozaur” — serial anim. franc.-ameryk.
8.30 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.00 „W LABIRYNCE” — serial TP
10.00 CNN
10.15 Język francuski (1)
16.30 Panorama
17.00 Przegląd kronik filmowych
17.30 „POD WSPÓLNYM DACHEM” (13) — serial prod. franc.
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 Zaproszenie do modlitwy
19.30 Język angielski (1)
19.55 Międzynarodowy Dzień Muzyki
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Prawo wyboru (2)
22.00 „LORCA” — ŚMIERĆ POETY” — serial prod. hiszp.
22.55 Non stop kolor
24.00 Panorama

ŚRODA

2 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Giełda pracy, giełda szans
10.00 „DYNASTIA” — serial prod. USA
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna-Agrozkoła
12.30 „De Gaulle” — franc. serial bio graficzny
13.30 Śwego nie znacie...
13.40 Spotkanie z literaturą
14.00 Telewizyjny Słownik Biograficzny Historii Najnowszej
14.25 Spotkanie z literaturą

15.05 Warsztaty językowe
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
16.05 Studio 7 proponuje
16.15 Latający Holender
16.40 Kino nastolatków
17.15 Teleexpress
17.25 Studio Sport
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
19.50 Wyborcze ABC
20.05 „DYNASTIA” — serial prod. USA

21.00 ABC ekonomii
21.05 Magazyn 6090
21.35 Studio Sport
22.00 Studio wyborcze
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Wiersze na dzień powszedni
23.30 BBC

PROGRAM II

7.30 Telewizja Śniadaniowa
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „ULISSES 31” — serial prod. franc.-ameryk.
8.40 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.00 „W LABIRYNCE” — serial TP
10.00 CNN
10.10 Język niemiecki (1)
12.55 Studio Sport
16.30 Panorama
17.00 Magazyn ekologiczny
17.30 „M.A.S.H.” — serial kom. prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
19.30 Język angielski (31)
20.00 Powroty
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „TO NASZA CZESKA PIOSENKA” — film fab. prod. czech.
23.05 Telewizja nocą
24.00 Panorama

CZWARTEK

3 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Poranny program rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „WYSOKIE NAPIĘCIE” (3) — serial prod. ang.
11.30 Magazyn ubezpieczeń społecznych
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna-Agrozkoła
12.30 „Terra X: W cieniu Inków” — serial dok. prod. niem.
13.15 „Ekspedycja na dno morza” (5) — serial dok. prod. niem.
13.40 Opowieści księżniczki Lilavati
14.00 Mieszkamy w Polsce
14.25 Zwierzęta świata
15.00 My dorosli
15.30 Przez lądy i morza
16.05 Studio 7 proponuje
16.15 „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 Telemuzak
18.10 Magazyn popularnonaukowy
18.30 Podróże do Polski
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „WYSOKIE NAPIĘCIE” (3) — film fab. prod. franc.
21.35 Pegaz
22.00 Studio wyborcze
23.05 Wiadomości wieczorne
23.30 BBC

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „LEBSKI HARRY” — serial anim. prod. franc.-ameryk.
8.35 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
9.00 „W LABIRYNCE” — serial TP
10.00 CNN
10.20 Język angielski
16.30 Panorama
17.00 Express gospodarczy
17.30 „CUDOWNE LATA” (48) — serial prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 „Struktura drewna” — film dok.
19.30 Język francuski (1)
20.00 Studio Sport
21.00 Panorama
21.20 Sport

21.30 Studio Teatralne Dwójki
23.10 Magazyn Broadway
24.00 Panorama

PIĄTEK

4 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „ROZKAZ” (1) — serial fab. prod. radz.
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna-Agrozkoła
12.30 „Chiny — krajobrazy i ludzie”
13.10 Muzeum XX wieku
13.35 „Przyszłość zaczyna się w szkole” — film dok.
14.05 „Religie i kościoły w Polsce” film dok.
14.40 Być tutaj
15.00 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
16.05 Studio 7 proponuje
16.15 „Ciuchcia”
17.05 Język angielski dla dzieci (5)
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn teatralny
18.00 „NAPOLEON” (5) — serial prod. franc.
19.00 Refleks
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
19.50 Wyborcze ABC
20.05 „MIASTECZKO TWIN PEAKS” — serial prod. USA
20.55 ABC ekonomii
21.00 Polskie ZOO
21.10 Program publicystyczny
22.00 Studio wyborcze
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Wiersze na dzień powszedni
23.30 To nie tylko rock'n roll
0.35 BBC
1.00 „Noc z gwiazdami” — program rozrywkowy

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „LUCKY LUCK” (5) — serial prod. franc.-ameryk.
8.35 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.00 „W LABIRYNCE” — serial TP
10.00 CNN
10.20 Język angielski (31)
16.30 Panorama
17.00 Na morskim szlaku
17.30 Programy regionalne
18.30 Lokalny program wyborczy
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Magazyn rozrywkowy
22.00 „NIE ZAWSZE MUŚI BYĆ KAWIÓR” (12) — serial prod. niem.
23.00 Magazyn rozrywkowy
24.00 Panorama
0.05 Magazyn rozrywkowy

SOBOTA

5 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

7.35 Wszystko o działce
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Rynek-agro
8.40 Na zdrowie
9.00 Ziarno
9.25 5 — 10 — 15
10.50 Język angielski dla dzieci
10.55 Wojskowy program dokumentalny
11.20 Film dokumentalny
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrowki dalekie i bliskie
12.40 My i świat
13.00 „Siódemka” w „Jedynce”
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 Z Archiwum Teatru Telewizji: „Rodzina”
17.15 Teleexpress
17.30 Butik
18.00 Program publicystyczny
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.00 „Polskie ZOO”
20.15 „300 MIL DO NIEBA” — polski film fab.
22.00 Studio wyborcze

23.05 Wiadomości
23.25 Sportowa sobota
23.45 „PORACHUNKI” — film fab. prod. franc.

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Kaliber
8.00 Ulica Sezamkowa
9.15 Tygiel
10.05 Tacy sami
10.25 Sonda
11.00 PKF
11.10 „Akademia polskiego filmu: TRZY KOBIETY”
13.00 „Zwierzęta świata
13.30 Klub Yuppies
14.00 Video junior
14.30 Ekspres reporterów
15.05 Wielka gra
16.05 „6 z 49” — teleturniej
16.30 Panorama
16.40 Film fabularny
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 Camerata 2
19.30 Galeria 38 milionów
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Panorama
21.20 Akatyst ku czci Bogurodzicy
21.25 Bez znieczulenia
21.55 „KENNEDY” (5) — serial USA
22.45 „Odważyłem się żyć” — widowisko artystyczne
23.15 Piosenki francuskie
00.00 Panorama

NIEDZIELA

6 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

8.00 Tydzień
9.00 Teleranek
10.25 Język angielski dla dzieci (7)
10.30 „Al-Kibla — kierunek na Mekkę” (4)
11.00 Notowania
11.25 Koncert życzeń
11.55 Wojskowy program dokumentalny
12.20 Tęczowy music-box
13.05 Magazyn „Morze”
13.25 Dzieje kultury polskiej (5)
14.25 Pieprz i wanilia
15.05 Telewizjer
15.40 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: „Ochodźcie”
17.15 Teleexpress
17.30 Program publicystyczny
18.00 „SYNOWIE I CÓRKI” — (1) serial USA
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „USMIECHY SZCZĘŚCIA” (4)
20.55 Sportowa niedziela
21.15 7 dni — świat
22.00 Studio wyborcze
23.05 Wiadomości

PROGRAM II

7.50 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.25 Film dla niesłyszących: „USMIECHY SZCZĘŚCIA”
9.15 Magazyn TV Śniadaniowej
10.00 CNN
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn przewodnia
11.00 Magazyn Mniejszości Narodowych
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni
12.20 Zwierzęta wokół nas
12.35 Express Dimanche
12.50 Tryptyk
13.10 100 pytań do...
13.50 Program muzyczny
14.10 Kino Familijne „DAKTARI” (6)
15.10 Gość Dwójki
15.20 Polacy
16.30 Panorama
16.40 „Rebusy” — teleturniej
17.00 Studio Sport
18.00 Bliżej świata
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Wolfgang Amadeusz Mozart: „Wielka msza c-moll”
21.00 Panorama
21.20 „TU SPAŁA LAURA LANSING” — film fab. USA
22.55 Program artystyczny
00.00 Panorama

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Chcesz spędzić tydzień na Kaukazie?

Przyjedź do nas! Pośredniczym w sprzedaży atrakcyjnych wczasów w PIATIGORSKU, jednym z najpiękniejszych kurortów Kaukazu.

Przejazd wagonem sypialnym z Przemysła, pobyt i pełne wyżywienie w luksusowym hotelu (2-osobowe pokoje z łazienką i kolorowym telewizorem), wycieczki na Elbrus, do Kisłowodzka, przełęcz Gum Baszy, degustacja win, variete.

I to wszystko za 1 MILION złotych!

Początek II turnusu — 15 października (zgłoszenia do 11 października).

Czekamy na Ciebie w redakcji „POGRANICZA” przy ul. Wągartar 8 w Przemysłu, tel. 30-22.

NOWOŚCI FILMOTEKI



NEO VISION

Przemysł

ul. Franciszkańska 1

● „FOR YOUR EYES ONLY” („Tylko dla twoich oczu”), 1981, reż. John Glen. James Bond wraz z piękną Meliną tropi losy urzędnika zdolnego sparażać flotę łodzi podwodnych Polaris.

● „LOOK WHO'S TALKING” („I kto to mówi”), 1989, reż. Amy Heckerling. Przeważająca komedia, której głównym bohaterem jest dziecko potrafiące głośno wyrazić swe zdanie jeszcze przed urodzeniem. Porzucana przez przyjaciela trzydziestodwuletnia kobieta szuka odpowiedniego ojca dla swojego syna. Mały Mickey już wybrał sobie tatusia. Gdyby jeszcze mama chciała go posłuchać!

● „HAPPY BIRTHDAY TO ME” („Upiorne urodziny”), 1981, reż. J. Lee Thompson. Horror. Zaginięcie pięknej dziewczyny, uczennicy ekskluzywnej szkoły, uruchamia przerażający łańcuch zbrodni. Śmierć zbiera coraz obfitsze żniwo, a w międzyczasie coraz oczywistsze staje się to, że klucz do przerażających wydarzeń spoczywa w rękach chorego psychicznie człowieka.

● „BATTLE RATS” („Wojny szczurów”), 1989, reż. Briggs Benjamin. Film wojenny. Opowieść o grupie młodych ludzi walczących w Wietnamie. Ich zadaniem jest wykrycie na pozór niezdojbytej sieci podziemnych twierdz Viet Congu.

na bazarach

CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII” (28 i 29 IX br.):

wilczur długowłosej (szczenię) — 250 tys.; komplet pościeli wyszywanej — 140 tys.; maszyna do szycia — 2 mln; poszewka na poduszkę — 8 tys.; popielniczka ceramiczna — 3 tys.; parasolka damska — 25 tys.; miseczka emaliowana w kwiatki — 5 tys.; opakowanie zapalek — 5 tys.; komplet serwetek z nadrukiem — 15 tys.; przybornik

do paznokci — 15 tys.; budzik dziecięcy — 40 tys.; grzejnik elektryczny — 70 tys.; opakowanie herbaty radzieckiej — 4 tys.; kostka mydła toaletowego — 1 tys.; reklamówka — 500 zł; pejsaż olejny w ramie — 150 tys.; ikony ukraińskie — 140 tys.; butelka wódki radzieckiej — 30 tys.; oczka do pierścionków (opakowanie) — 100 tys.; sukienka dziewczęca wyszywana — 60 tys.; koszulka męska — 10 tys.; żółw mały — 100 tys.; skarpety męskie — 5 tys.; kozaczki dla starszej pani — 150 tys.; lampka nocna — 30 tys.; waga ręczna na sprężynę — 15 tys.; spinacze bielizniane (10 szt.) — 5 tys.; pasta do prania (radz.) — 5 tys.; chustka damska (radz.) — 40 tys.; 6 filiżanek do

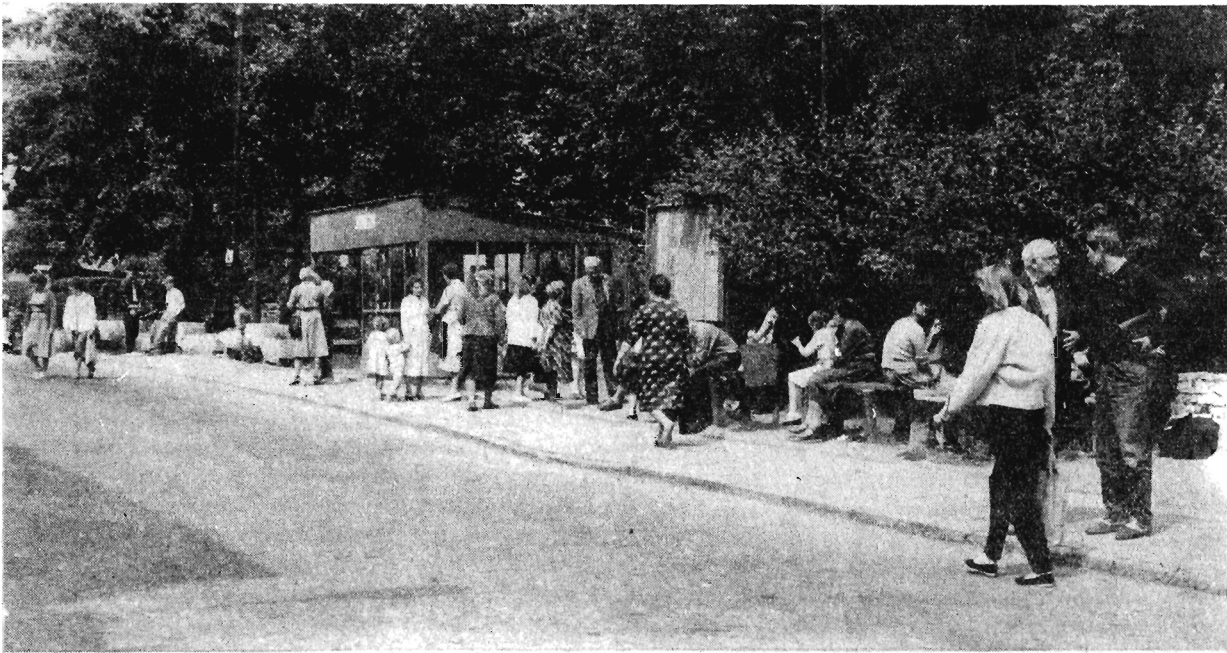
barszczu — 30 tys.
CENY Z ZIELENIAKA W PRZEMYSŁU (28 i 29 IX br.):
kg ziemniaków — 1,5 tys.; kg jabłek — 5 do 7 tys.; kg pomarańcz — 10 tys.; kg bananów — 10 do 12 tys.; kg pomidorów — 2,5 do 4 tys.; kg cebuli — 4 tys.; kalafior — 5 tys.; jarzynka — 2 tys.; kg maki — 2,8 tys.; kg cukru — 4,8 tys.; kostka masła 5,7 tys.; główka kapusty — 2 do 3 tys.; jajko — 800 do 900 zł; kg schabu wędzonego — 40 tys.

CENY Z JAROSŁAWSKIEJ HALI TARGOWEJ (28 i 29 IX br.):
lampa błyskowa do aparatu fotograficznego — 80 do 120 tys.; akumulator — 15 do 20 tys.; ładowacz do akumulatora — 75 do 130 tys.;

kuchenka mikrofalowa — 2 mln 500 tys.; walizkowa maszyna do pisania — 1 mln 550 tys.; elektryczny podgrzewacz do butelek — 75 tys.; zapalniczka stołowa — 110 do 120 tys.; papeteria ozdobna — 4 tys.; litr syropu malinowego — 9 tys.; czekolada z orzechami — 10 tys.; telefax — 5 mln 800 tys.; gitara akustyczna (radz.) — 220 tys.; dyktafon — 420 do 550 tys.; kalkulator w breloczku — 35 tys.; płyty gramofonowe (radz.) — 15 do 25 tys.; zeszyty z kolorowymi okładkami — 4 tys.; kredki pastelowe (chińskie) — 7,5 tys.; zaś wyciek (chiński) — 4,1 tys.; kg sliwek węgierskich — 5 do 7 tys.; kg pomidorów — 3 do 4 tys.; kg winogron — 10 do 14 tys.; kg ziemniaków — 800 do 1,1 tys.; kg cebuli — 1,8 tys.
TWIGGY i BOŻENA

Osaczeni na Złotej Górze

(Żyli tu spokojnie
przez 30 lat)



Mają po osiemdziesiąt lat. Ona, po ostatnich wypadkach, z trudem przejdzie z kuchni do pokoju. Zdana na cztery ściany mieszkania, w którym sama boi się zostać. Łęki jej nie opuszczają nawet w biały dzień w obecności domowników, gdy tylko dojrzy za oknem znajomą sylwetkę. On jest sprawniejszy, ale też już narzeka na drętwiejącą lewą nogę i kłopoty z chodzeniem. Oboje więc niezdrowi, a do tego jeszcze poturbowani przez krewkiego sąsiada.

Czworaki hruszowickiego ZAKŁADU ROLNEGO w RADYMNIE kryją się za budynkiem Banku Spółdzielczego. Od głównej ulicy, o wiele mówiącej nazwie Złota Góra, ich nie widać. Trzeba skręcić w boczną uliczkę. A tam już swojski widoczek: podwórko pełne kaczek, a naprzeciw baraku mieszkalnego — podręczne komórki lokatorów. Mieszka tu aktualnie pięć rodzin. Pełno tu, a jakoby nikogo nie było...

To tu, na tym podwórku, miało miejsce zdarzenie, dla opisu którego brakuje słów. Oto siedząca pod oknem osiemdziesięciolatka została napadnięta przez pijanego sąsiada. O co poszło? O nic. Pobił ją ot tak, bez dania racji. Znajdujący się obok dzmórk mąż pośpieszył na pomoc napadniętej żonie i oberwał również — odepchnięty z impetem, upadł na ziemię. Napastnik bił leżącego do utraty przytomności. Gdy ten się ocknął, na placu boju pozostała tylko, wzywająca pomocy, zakrwawio-

na żona. Niestety, sąsiadów nie było... Zaprowadził więc ją do mieszkania, sam zaś powlókł się na pogotowie. Czy nie ma w pobliżu telefonu? Owszem jest, na portierni znajdującego się po sąsiedzku zakładu mleczarskiego — cóż, kiedy strażnik pozostał głuchy na prośby starego człowieka. Po drodze napotkał również patrol policji, który powiadomił o zajściu. Panowie policjanci zamiast zająć się jak należy poturbowanymi i całym zdarzeniem, puścili je mimo uszu. Tak więc stary człowiek maszerował dalej w poszukiwaniu pomocy dla pozostawionej w domu, bez żadnej opieki, żony. Gdy wreszcie sprowadził pogotowie, lekarz opatrzył jedynie rany na twarzy pokieraszowanej staruszki i odjechał, pozostawiając tych dwoje na łasce losu.

—Przyjechałam w sobotę i ledwie weszłam na podwórko od razu się zaniepokoiłam, nie dojrzałam bowiem żadnego z rodziców, którzy zazwyczaj mnie wypatrywali. Wpadłam do mieszkania, a tam jęcząca na łóżku mama z posiniaczoną twarzą i w nie lepszym stanie ojciec. Zawezwany lekarz, od razu chciał mamę brać do szpitala, tak przeraził go jej stan. Ale ona cichym głosem prosiła, żeby zostawić ją w domu, widać obawiała się najgorszego. Powiadomiłam o zajściu posterunek policji, nie kryjąc oburzenia z faktu, że od razu nie zareagowali. Przecież to rozbój w biały dzień! —denerwuje się córka staruszków. — Przez te dwa dni (zdarzenie miało bowiem

miejsce w czwartek, 5 września), rodzicami nikt się nie zainteresował, mogli dojść w tych czterech ścianach i nikt z tego powodu nie czyniłby sobie wyrzutów...

Trudno się pogodzić z tą znieczulicą. A może w grę wchodzi małomiasteczkowa mafia? Skoro pogotowie nie powiadomiła oficjalnie o zajściu posterunku policji, a funkcjonariusze powiadomieni przez poszkodowanego, lekce je sobie ważą. Co więcej — lekarz w przychodni, nie oglądając pacjentki stwierdza, że odniesione przez nią obrażenia powodują uszczerbek na zdrowiu poniżej siedmiu dni, więc jeśli chce ona oskarżyć sprawcę pobicia, to tylko prywatnie...

— Mama, ze swym słabiutkim sercem, z tarczycą, cała obolała, z posiniaczoną twarzą, prawie że rzeźbiona, nie nadawała się więc do transportu — powiada Maria. — Dlatego koniecznie chciałam sprowadzić lekarza sądowego do domu, by zrobił obdukcję na miejscu.

Niestety, nie udało się to od razu. Lekarze zamieszkałi w Radymnie nie mają takich uprawnień; ci, do drzwi których pukala w Przemyślu, tłumaczyli się innymi powodami. Przytomnie sprowadziła fotografa, który na kolorowej kliszy uwiecznił matczyne obrażenia.

Będący na chodzie ojciec 13 września zdobył zaświadczenie lekarskie. Zapłacił za nie sto tysięcy złotych nie licząc opłaty skarbowej. W dokumencie pod-

pisanym przez tego samego lekarza, który dyżurował 5 września w pogotowiu, czytamy w konkluzji, że „obrażenia powyższe spowodowały rozstrój zdrowia poniżej siedmiu dni”.

A doznał poszkodowany m.in. złamania kości nosowej i skrzywienia przegrody nosa, co stwierdzono radiologicznie oraz badaniem laryngologicznym. Był również krwiak okularowy oka lewego oraz rana tłuczona powieki dolnej lewej, a także naderwanie wędzidełka wargi górnej...

Z matką gorsza sprawa. Po dwóch tygodniach przejrzała wprawdzie na oczy, bo opuchlizna zesza, pozostały jednak krwiaki pod oczami i znak po rozbiciu czoła. Z trudem przetyka jedzenie, narzeka na obolałe wewnętrzności. Siedzi na łóżku cichutka, jakby nieobecna. Odmawia różaniec.

Maria nie może pogodzić się z nieprawością. Jak można bezkarnie napadać na dwoje starych ludzi? Zachowała dowody rzeczowe: poplamione krwią chustkę i fartuch, które tego dnia matka miała na sobie.

Czy na coś się przydadzą? Czas leci, a tak trudno pozbić papierki, na które oczekuje policja, by nadać bieg sprawie.

Maria jest nieufna. Ma powody. Cztery lata temu rodzice, podobnie jak

teraz, napadnięci przez owego sąsiada z ofiar stali się sprawcami! No i jak tu wierzyć w sprawiedliwość?

— O co wtedy poszło? O kury. Trzymaliśmy je, podobnie jak sąsiad, ale że leciały wciąż do jego stadka, to zamknięte były w komórce. Któregoś dnia, po pijanemu, czeplił się nas, że ukradliśmy mu kury. Najpierw zaczął tarmosić żonę, potem doskoczył do mnie, a jak córka przybiegła mnie bronić, to i jej się dostało, a na końcu również zięciowi. Zostaliśmy oskarżeni o napad, no i ukarani, a jakże. A sprawa z naszego oskarżenia nigdy nie została rozpatrzona — opowiada staruszek.

Maria, choć poruszyła wówczas niebo i ziemię, nie wskórała nic z Ministerstwa Sprawiedliwości sprawa wracała na dół, a tu narmalka. Osaczona pomówieniami wyprowadziła się do Przemyśla, skąd — parę razy w tygodniu — dojeżdżała doglądać rodziców. Przez kilka lat mieli spokój, aż do tego feralnego czwartku. Staruszkowie mają już dość tego mieszkania i tego sąsiedztwa. Pójdą chyba do córki, by tam w spokoju dożyć swych dni.

Po podwórku chodzą kaczki. Sąsiada jakby nie było. Zachodzi pytanie: czy ma on rodziców?

A. BOGUSŁAWSKA

P.S. 19 września biegły sądowy z Przemyśla zmienił orzeczenie w kwestii zdrowia ojca Marii na powyżej 7 dni. 20 września komplet dokumentów trafił na Posterunek Policji w Radymnie.

A.B.

O KULTURZE CO TO ZZA KRAT WYSZŁA

„Klucz wiolinowy zaczyna się pisać od drugiej linii, następnie idzie do piątej, tam robi zawijasa i opada w dół aż za pięciolinie i tam robi ogonek.”

Powyższe słowa napisała Aśka na egzaminie podsumowującym roczną naukę gry na pianinie w MIEJSKO-GMINNYM OŚRODKU KULTURY w RADYMNIE w czerwcu br. Mieszkańcy często kierują pod adresem dyrektora ośrodka Kazimierza Kłóska pretensje, że nie chce zapisać ich pociech na naukę gry — właśnie na pianinie. Tymczasem liczba uczniów nie zależy od widzimisię dyrektora, lecz od możliwości dwóch instruktorów, którzy są obłożeni przyszłymi wirtuozami do granic możliwości. — Początkowo — wspomina dyr. Kłósek — zapanowała w Radymnie moda na lekcje muzyki w domach, teraz ludziom jakby przeszło i wszyscy chcieli by kształcić swoje dzieci u nas.

Dyrektorska przygoda Kazimierza Kłóska, absolwenta Studium Kulturolo-Oświatowego w Przemyślu, zaczęła się w styczniu ubiegłego roku. Kiedy po wygraniu konkursu otrzymał nominację na dyrektora, decyzję tę podważono w Referacie Spraw Społecznych UW. Dziś wie, że zawdzięczał to

niezycliwym sobie osobom oraz kurczowemu trzymaniu się przepisów przez urzędników. Przepisy te stanowiły mianowicie, że Kłósek dyrektorem żadną miarą być nie mógł, ponieważ nie był starszym instruktorem. Że zdobył kwalifikacje, że wygrał konkurs, że wreszcie od razu pokazał, iż ma naprawdę ciekawą wizję rozwoju życia kulturalnego w miasteczku i w sprawach kultury naprawdę jest kompetentny? Nic to. Konkurs unieważniono. Na szczęście w Zarządzie Miasta i Gminy widzieli te paradoksy, toteż miast stosować się do biurokratycznych sugestii, zrobili Kłóska p.o. dyrektora. Potem przepisy odgórnie się zmieniły, przeszkody straciły swą aktualność, czciciele administracyjnego prawa dali spokój i dyrektor mógł spokojnie pracować. Uściślijmy: on nie czekał, aż zapadną ostateczne rozstrzygnięcia, lecz wspólnie z instruktorem Arturem T r o j n a r e m energicznie wzięli się do roboty.

Warunki były bardziej niż skromne — kilka pomieszczeń w starym, zawil-

goconym dworcu, gdzie na dodatek mieściło się kilka innych instytucji. Mimo to już wkrótce zaofiarowali mieszkańcom około dwudziestu (!) pozycji kulturalnych, a m. in. naukę gry na instrumentach klawiszowych i strunowych oraz zajęcia w dziecięcym zespole tańca nowoczesnego („Radek”, bo tak nazywa się zespół, wystąpił po raz pierwszy na uroczystościach z okazji Dnia Dziecka). Wystartowali też z aerobikiem a także rytmiką dla dzieci. Mimo fatalnych warunków lokalowych, pod egidą ośrodka wznowiła próby, szczytując się wieloletnim rodowodem, radymniańska orkiestra dęta, powstało również kilka zespołów młodzieżowych — m.in. „Izba W”, „Zadyma” oraz „KSM”.

Środki finansowe — z tym oczywiście, było krucho, tak jak wszędzie, a jednak... Na utrzymanie czystości oraz remont i konserwację sprzętu muzycznego i nagłaśniającego zarabiali sami, organizując dyskoteki cieszące się dużą popularnością wśród młodzieży. No i mieli szczęście do ludzi prowadzą-

cych zajęcia całkiem bezinteresownie. Na takich właśnie zasadach Beata J a n k o w s k a kieruje zespołem „Radek”, a Edyta T u r c z y Ń s k a oraz Joanna M i e d l a r prowadzą zajęcia z rytmiki i aerobiku. Inaczej zrobić się nie dało, gdyż wszystkie prawie przyznawane na kulturę przez samorząd środki trzeba było wkładać w remont kapitalny — wlokący się od 1983 roku — domu kultury. Jeszcze do niedawna wykonawcę reprezentował snujący się po obiekcie jeden pracownik. Kazimierz Kłósek postanowił wziąć i tę sprawę w swoje ręce. Razem z Arturem oraz grupą młodzieży przejęli całkowicie niemal zdewastowany amfiteatr. Wyremontowali go własnymi siłami, kupując to co trzeba z zarobionych na dyskotekach pieniędzy. Zaczęli w kwietniu, a w maju w amfiteatrze odbyła się potężna impreza muzyczna, w której łącznie wzięło udział ok. dwóch tysięcy widzów. Po tym koncercie Zarząd Miasta i Gminy uznał, że dla potrzeb kultury należy pilnie kupić sprzęt nagłaśniający z prawdziwego zdarzenia. Na centralne ogrzewanie oraz remont części socjalnej wysupłano w maju około 300 milionów. Świadczy to naprawę o właściwym pojmowaniu przez władze Radymna roli kultury. I to w okresie, gdy powszechnym stał się zwyczaj spychania potrzeb tej dziedziny na szary koniec... Ale też są rezultaty. Oddano

już do użytku siedem gabinetów metodycznych, trwa końcówka remontu w piwnicach, gdzie m.in. znajdzie miejsce wypożyczalnia kaset wideo. W grudniu gotowa będzie sala kinowa a na jej zapleczu — hotelik na dwanaście miejsc.

Dwóch etatowych pracowników, a przed nimi ogrom zadań gospodarczych i, oczywiście, kulturalnych. Nie przypisują sobie patentu na mądrość — czekają na propozycje. A każdy kto zechce w Ośrodku Kultury spróbować swych sił, będzie mile widziany. Wkrótce powstanie sekcja plastyczna, może też uda się nawiązać stały kontakt z rzeszowskim „Kacperkiem” i nie tylko: w końcu spektakl teatralny dla dzieci i dorosłych raz na kwartał, to rzecz całkiem realna, wzięwszy pod uwagę zarówno lokalowe, jak i finansowe możliwości radymniańskiego ośrodka. Poza tym dyr. Kłósek poważnie myśli o organizacji w Radymnie corocznych przeglądów zespołów: w czerwcu — muzyki country, w lipcu — muzyki młodzieżowej, w sierpniu — kabaretowych. Czy się uda? Sądząc po dotychczasowych dokonaniach, można powiedzieć, że tak.

— W zajmowanym dotychczas lokalu zastępczym — mówi dyr. Kłósek — we wszystkich oknach założone są kraty i dlatego teraz w Radymnie śmieją się, że miejscowa kultura wyszła... zza krat...
MK

• Kulisy przetarasowań w składzie wojewódzkiej władzy w Przemyślu

• Stanisław Żółkiewicz zdecydował się mówić

Po upływie szesnastu miesięcy od złożenia dymisji na ręce ówczesnego premiera Tadeusza Mazowieckiego, były wicewojewoda przemyski Stanisław Żółkiewicz zdecydował się na publiczne ujawnienie motywów tej decyzji. Niżej publikujemy pełny tekst jego pisma, skierowanego do premiera rządu RP i przesłanego do wiadomości kierownictwa NSZZ „Solidarność”.

Przemyśl, dnia 16. 05. 90 r.

Pan TADEUSZ MAZOWIECKI
Premier Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Po dłuższym wahaniu postanowiłem napisać do Pana Premiera ten list, by rzucić z siebie przynajmniej część przytłaczających mnie zdarzeń i doznawanych przykrości na zajmowanym od niedawna stanowisku wicewojewody przemyskiego. Piszę ten list jedynie w celu wyjaśnienia motywów mojego postanowienia wycofania się z pełnienia funkcji w administracji rządowej, a nie po to by próbować zmienić zaistniałą sytuację. Choć rozumiem, że sytuacja jest nieprawidłowa, że niektórzy działacze „Solidarności” rozgrywiają tę walkę o władzę źle, to, poza informacją, już nie mam siły w tym uczestniczyć.

Zostałem wysunięty na stanowisko wicewojewody przemyskiego przez NSZZ „Solidarność” i Komitet Obywatelski. Zdecydowałem się na objęcie tej funkcji po licznych rozmowach z działaczami Związku, którzy prosili mnie o to bym podjął ten trud. Ani chęć władzy, ani duże zarobki, ani interes prywatny nie skłaniały mnie do takiej decyzji. Dlatego miałem duże wątpliwości zanim zgodziłem się kandydować na to stanowisko. Jedynym argumentem, któremu nie mogłem się oprzeć, była prośba o pomoc, gdyż zawsze dotąd byłem mocno zaangażowany w sprawy: wolności, suwerenności i niepodległości naszej Ojczyzny. Dalem temu wystarczający wyraz zaangażowaniem w sprawę „Solidarności” w latach 1980-81, pełniąc funkcję przewodniczącego Regionalnej Komisji Wyborczej w Przemyślu i członka Krajowej Komisji Wyborczej.

Następnie w latach 1982-89 byłem cały czas mocno zaangażowany w konspiracyjną działalność na naszym terenie, równocześnie nawiązując kontakty z całym krajem (Gdańsk, Warszawa, Kraków, Rzeszów, Śląsk), przedstawiając własne koncepcje rozwiązań i działań w tych trudnych latach. Nie uniknąłem również represji w postaci zatrzymań, przesłuchiwań, rewizji. Zmuszono mnie do pozostawienia pracy w zawodzie na kierowniczym stanowisku, zmuszony zostałem do pracy na własny rachunek. Od 1983 roku zostałem rzemieślnikiem z konieczności, ale nie żałuję, na tym nowym dla mnie polu dawałem sobie także radę, mając wiele czasu na działalność społeczną. Podejmując funkcję wicewojewody rozmawiałem także z panem Janem Musiałem — senatorem z naszego województwa, który również namawiał mnie do objęcia tego stanowiska z równoczesnym zapewnieniem, że on nie zamierza kandydować na stanowisko wojewody i że widzi tylko moją kandydaturę na to stanowisko. Zanim jednak zgodziłem się kandydować (wśród sześciu innych kandydatów) postawiłem warunek pełnej niezależności w sprawach personalnych oraz decyzji problemowych, aby sugestie Związku czy KO w takich sprawach nie paraliżowały moich decyzji, lecz jedynie służyły jako rada. Warunek ten, po dłuższych dyskusjach, przyjęto. Konkurs wygrałem. Od 1. 12. 1990 rozpocząłem pracę.

Problemy rozpoczęły się, gdy doszło do konkursu na stanowisko dyrektora Wydziału Zdrowia. Jako wicewojewoda zostałem wyznaczony przez wojewodę na przewodniczącego komisji konkursowej. Przed rozpoczęciem konkursu miałem dwa telefony od „działaczy” „Solidarności” sugerujące mi niedwuznacznie na kogo mam głosować.

Po odbyciu konkursu i tajnym głosowaniu okazało się, że ten kandydat przegrał. Domyślni działacze „Solidarności” służy zdrowia ustalili, nie wiadomo na jakiej podstawie, że to ja głosowałem przeciwko forsowanemu kandydatowi. Rozpętano burzę, do Ministerstwa Zdrowia włącznie, dla unieważnienia tego konkursu.

Podczas tego konkursu kandydat forsowany przez „Solidarność” usiłował wmówić komisji, że był szykanowany przez przełożonych z powodu, iż — jak się wyraził — „należy do mniejszości narodowej”. W imieniu całej komisji konkursowej oświadczyłem, że jego ukraińska narodowość

nie będzie brana pod uwagę podczas głosowania. Mimo to po tym konkursie niefortunny kandydat podjął fałszywą propagandę przeciwko mnie jakoby to ja głosowałem przeciwko niemu z powodu jego narodowości. Zaś pan senator Jan Musiał nie omieszkał mnie przestrzec, że „popelnilem błąd polityczny i muszę ponieść konsekwencje”. Mimo zażegnania przeze mnie tego, zrobionego na silę konfliktu, przez powołanie na stanowisko dyrektora wydziału innego lekarza, co spotkało się z aprobatą „Solidarności” służby zdrowia — niektórzy fałszywi gracze polityczni postanowili wykorzystać ten drobny incydent.

Pan senator J. Musiał przy pomocy swojego szwagra Marka Kamińskiego — Przewodniczącego Zarządu Regionu, oraz Zbigniewa Bortnika — przewodniczącego Rady Wojewódzkiej Komitetów Obywatelskich — postanowił zostać wojewodą przemyskim.

Nic by w tym nie było dziwnego, gdyby nie wcześniejsze prośby tych środowisk bym zgodził się podjąć funkcję wojewody, gdyż występują z wotum nieufności dla obecnego wojewody Wojciechowskiego, wnoszonego do Pana Premiera.

Zrozumiałem, że ten incydent był potrzebny panu Musiałowi po to, by wyeliminować mnie jako kandydata na wojewodę przemyskiego. Posunął się do tego, że namówił swego szwagra Marka Kamińskiego, by ten twierdził, że NSZZ „Solidarność” wycofała dla mnie rekomendację. Co nie miało wcale miejsca, a potwierdzili to członkowie Zarządu Regionu. To rzekome wycofanie rekomendacji w żadnej formie nie zostało mi przedstawione. Jest to tylko brudny chwyt pana senatora dążącego „po trupach” do władzy.

Nie dziwi mnie postawa pana Bortnika, który aby dojść do stanowiska przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego, doprowadził za pomocą krzykaczy-marionetek do rezygnacji przeze mnie z tej funkcji, na którą zostałem jednomyślnie wybrany. Po kilku dniach zrezygnowałem z piastowania tej funkcji, a pan Bortnik, który niczym nie zasłużył się przemyskiej „Solidarności”, wywalczył sobie tę funkcję. Aby ją utrzymać cały czas, schlebia senatorowi Musiałowi, a ten go popiera.

Wprawdzie wiele osób mówi o „nieczystej” przeszłości p. Bortnika, to jakoś nikt nie pokusił się o wyjaśnienie jego prawdziwego oblicza. Szkoda, że w tę nieolejalną grę polityczną pan senator wciągnął, swego szwagra Marka Kamińskiego, zasłużonego działacza związkowego, ale nie znającego się zupełnie na brudnej walce politycznej.

W tej sytuacji pragnę zakomunikować, że nie zamierzam współpracować z takimi ludźmi i stawiam się do dyspozycji Pana Premiera.

Współczuję temu województwu pod rządami takich ludzi jak p. Musiał i jego zwolennicy.

Niezależnie od tego czy wojewodą przemyskim będzie pan Musiał, czy nie, ja w tych warunkach pracować nie potrafię. Szkoda tylko, że dalem się zwieść niektórym ludziom spod znaku „Solidarności” i zszarpałem sobie wiele nerwów przez ten tak krótki okres (od 1. 02. 1990 r.) pełnienia funkcji wicewojewody.

Z poważaniem

STANISŁAW ŻÓŁKIEWICZ
wicewojewoda przemyski

P.S.

„Bracia” Ukraińcy zdążyli mnie przestrzec bym unikał manifestowania swolch patriotycznych poglądów, np. w roli przewodniczącego Stowarzyszenia Pamięci Orłąt Przemyskich, gdyż nie chcą być na znajomym pogrzebie. Lobby ukraińskie w Przemyślu o wyraźnym smaczkunacjonalistycznym zaczyna być widoczne, a umizgi niektórych działaczy polskich pod ich adresem są doprawdy zadziwiający. Czy ta moda na umizgi dla Ukraińców może przesłonić ich buńczuczne pogróżki, a chęć rzekomego bratania się z nimi ma zatuzować ich prawdziwe oblicze?

Otrzymuję do wiadomości:

1. Lech Wałęsa — Przewodniczący NSZZ „Solidarność” — Gdańsk
2. P. Zdzisław Najder — Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie.

Z „Pograniczem” na... Kaukaz i do Paryża

Tak, tak, Drodzy Czytelnicy — to nie żaden błąd, tylko niepowtarzalna szansa, by spędzić tydzień w uroczym zakątku Kaukazu czy też zobaczyć Luwr i wieżę Eifla. Przykro nam wszakże, że te gratisowe (tak!) wycieczki w odległe strony są tylko trzy, a pojadą na nie ci kupcy-kolporterzy (jak się urzędowo nazywają), którzy najlepiej sprzedają nasze wspólne dziecko, czyli TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW „POGRANICZE”. Wspominając o czytelnikach mamy na myśli także kioskarkę, bo wierzymy, że nie tylko sprzedają, ale także znajdują chwilę wolnego czasu, by tygodnik przynajmniej przejrzeć.

Ale do rzeczy. Ogłosiliśmy konkurs dla wszystkich kioskarkę. Jedną wycieczkę na Kaukaz przeznaczamy dla tego sprzedawcy z województwa, który sprzedaje najwięcej „Pogranicza”. Aby jednak ci, których kioski są zlokalizowane w mniej ruchliwych miejscach nie czuli się pokrzywdzeni, drugą wycieczkę na Kaukaz przeznaczamy dla tego kioskarkę, który sprzedaje relatywnie najwięcej „Pogranicza” w stosunku do liczby osób odwiedzających jego kiosk. Oczywiście, kryterium to wydaje się być mało precyzyjne, ale postaramy się — wspólnie z delegaturami „Ruchu” w Przemyślu i Jarosławiu — aby ową nagrodę przyznać sprawiedliwie.

Ale na tym jeszcze nie koniec! Trzecia nasza nagroda, czyli darmowy przejazd (tam i z powrotem) do Paryża, przypadnie temu kioskarkowi, który uzyska najwięcej głosów swoich klientów, a mogą to oni wyrazić — przesyłając do nas zamieszczony obok kupon (będzie się on ukazywał w kolejnych numerach do końca października). Oczywiście, nie bez zwrócenia będzie tu także wykazanie się wysoką sprzedażą „Pogranicza”. Wśród czytelników, którzy nadesłały kupony rozlosujemy nagrodę niespodzianką.

A zatem Panie i Panowie z kiosków „Ruchu” — mając przekonanie o waszej życzliwości dla „Pogranicza”, pragniemy się odwzajemnić i stąd nasza oferta.

O tym, kto pojedzie do Paryża i na Kaukaz poinformujemy na początku listopada.



NAZWISKO I IMIĘ SPRZEDAWCY

ADRES PUNKTU SPRZEDAŻY

NAZWISKO I ADRES NADAWCY

„Usta Prawdy”

Cieszymy się z arcydzieł naszej literatury, wydawanych obecnie w ładnej szacie graficznej. Wydano też „Baśnie i legendy” Henryka Sienkiewicza. Bajki są przeznaczone dla dzieci, ale wśród nich również są arcydzieła i te znajdują także u dorosłych wzięcie, bo uczą, że na życie składa się więcej wartości niż tylko praca, rozrywka, wypoczynek. Byłoby jednak uczciwiej, gdyby Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza zaznaczyła, że piękne opowiadanie o pojednaniu — „Z kurzem krwi bratniej” — zamieszczone w „Baśniach i legendach”, jest fragmentem 25 rozdziału „Pana Wołodyjowskiego”. Bo może się zdarzyć, że dziecko usłyszawszy to opowiadanie na „dobranoc”, poprosi kiedyś rodziców: „Opowiedzcie mi coś z Sienkiewicza, ja bajki tak lubię ogromnie”. I do końca życia może być przekonanie, że Sienkiewicz pisał tylko bajki. Jest też autorem „W pustyni i w puszczy” — arcydzieła oczarowującego nie tylko dzieci. Pisał nie tylko dzieła uważane niesłusznie (!) za „kamień obrazy” dla naszych sąsiadów. Przecież jak każdy człowiek, tak i każdy naród ma w swoich dziejach złe i dobre chwile. A chcąc mieć dobry wstęp do znajomości twórczości Sienkiewicza, należy zacząć czytać najpierw jego „Listy z podróży do Ameryki” i nowele oraz „Quo vadis?”. W takim porządku czytając Sienkiewicza, można się przekonać, że on nie traktuje życia bajkowo, ale rzeczowo: dogłębnie, prawdziwie.

Sprzeciwiając się zaś „wkładaniu” Sienkiewicza „między bajki”, czynię to nie tylko o gwoździ zadośćuczynienia prawdzie. Otóż z pewnością są tacy, którzy nie wierzą w ideę przebaczenia, pojednania. A trzeba w jej sens i potrzebę wierzyć, jak się wierzy w błękit nieba i widzi zielen trawy. Niebo można pyłami zasłonić, trawę może ogień wypalić. Ale rozsądek mówi, że to jest nie tylko bezsensowne, lecz i niebezpieczne. Właśnie Sienkiewicz pisał, że „mamy zbyt tych praw, które powodują cierpienie — takich, które potęgają życie, nie mamy”. Na całej Ziemi jest nadmiar praw powodujących cierpienie. Czy mamy te prawa sankcjonować przez brak wiary w ideę pojednania? Trzeba zło czynców karać, ale trzeba też im przebaczać, czego przykład dał Jan Paweł II, rozmawiając ze swym niedoszłym mordercą i przebacząc mu. Kara bowiem wymierzona zło czyncy odstrasza innych od złych czynów, a przebaczenie służy poprawie złego człowieka.

Nie orzęm, tylko słowem szerzy się zgoda. Ślepy Wasyl Kurcewicz w „Ogniem i mieczem” pytał Skrzetuskiego i jego towarzyszy, a potem mołojców Bohuna: „Jesteście apostołami?”. Nawet mołojcy okazali więcej skruchy, niż Skrzetuski, który był żołnierzem, nie apostołem. Apostołami na Ukrainie są dziś nasi księża, posługujący bezinteresownie nie tylko Polakom, ale wszystkim, którzy posługi religijnej sobie życzą.

PIOTR DOBROMILSKI

List odtworzono na podstawie zachowanego przez p. Żółkiewicza rękopisu.



WIELKA RODZINA

W drugiej połowie XVIII w. żył wieśniak Fiodor Wasiljew. Był dwukrotnie żonaty. Pierwsza żona urodziła 69 dzieci, a druga 18. Pierwsza żona rodziła 27 razy: 4 razy czworaczki, 7 razy trojaczki, 16 razy dwojaczki,

Druga żona rodziła 8 razy: 2 razy trojaczki, 6 razy dwojaczki.

Kiedy Fiodor Wasiljew ukończył 75 lat (rok 1782), żyły prawie wszystkie jego dzieci, 84 z 87.

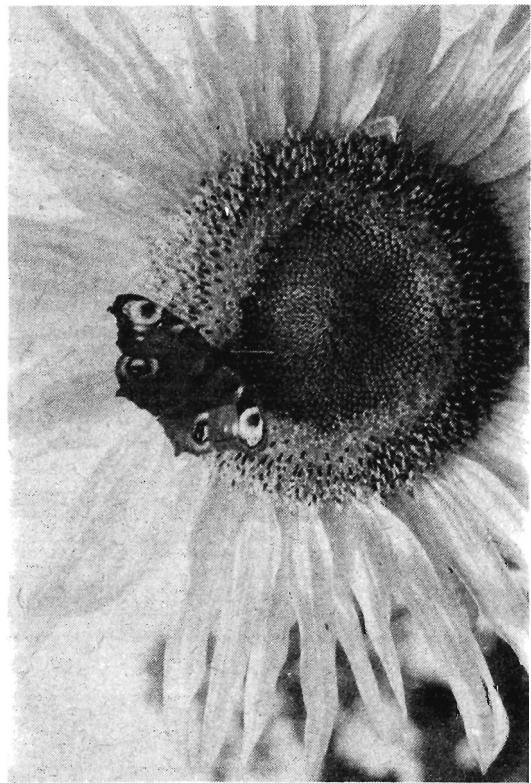
Wyspa na końcu świata

Wyspa Ellesmere leży na obrzeżach Arktyki, dosłownie na końcu świata. Stąd wyruszał w 1909 roku Robert Peary ze swą wyprawą na biegun północny. Na tej rzadko zaludnionej ziemi żyją dziwne gatunki zwierząt, między innymi rodzaj reniferów zwany karibu, który Kanada uznaje za gatunek zagrożony wyniszczeniem. Karibu stale wędrują w poszukiwaniu jedzenia — żywią się arktycznymi wierzbami, turzycami, mchami i porostami, które wygrzebuje spod śniegu. Na wyspie żyją też wilki polarne — ich ilość jest bliżej nieznaną, choć szacuje się je na ok. 4000. Można tu też spotkać wielkie, o gęstym futrze, polarne woły (po angielsku „musk-oxen”), których waga dochodzi do 600 funtów. Te dziwne zwierzęta, spokrewnione zarówno z owcą (ovis) jak i pewnym rodzajem bydlę (bos) — fachowcy nazywają owibos. Mają też one sporo wspólnych cech z himalajskim zwierzęciem podobnym do kozła. Okres godowy polarnych wołów przypada na czerwiec-sierpień.

Na Ellesmere żyją jeszcze białe, polarne króliki i naturalnie foki oraz białe polarne niedźwiedzie. Ludzi jest tu

niewiele, w sumie tylko 300 osób — Eskimosów Inuit. Trudnią się oni rybołówstwem i polowaniem. Badania archeologiczne wykazały, że Eskimosi zamieszkują wyspę już od 4000 lat. Warunki życia są tu trudne (wyspa oddalona jest od bieguna północnego tylko o 480 mil). Jest tu również stacja meteorologiczna i baza wojskowa. Tutejsze stosunkowo łagodne lato pozwoliło na stworzenie na wyspie swego rodzaju turystycznego ewenementu... — sezonu letniego. Tutejsze góry lodowe i jeziora odbijają bardzo silnie słońce i tworzą jakby termiczną oazę. A turyści? Są i turyści, przede wszystkim Kanadyjczycy.

Wyspa była bazą wypadową dla wypraw na biegun północny. Pierwszą taką bazę założył w 1875 roku George Nares. Potem wyruszyła stąd w 1883 roku wyprawa naukowa porucznika A. W. Greely'ego. Z tej wyprawy zachowało się nawet menu na święta Bożego Narodzenia. Było dość atrakcyjne: zupa żółwiowa, pieczone ptaki morskie, polędwica z woła pizmowego, kaczki, pieczeń wołowa, kartofle, szparagi, groszek, ciasto kokosowe z galaretką, pudding śliwkowy z winem, lody, winogrona, wiśnie, ananasy, daktyle, figi, orzechy, kawa i czekolada! Do tego rum i cygara. Ale to się szybko skończyło, jak tylko statki z dostawami przestały docierać na wyspę i cała ekspedycja musiała się wycofać. Przeżył tylko Greely i jeszcze 6 osób. Reszta zmarła z głodu i wycieńczenia. Potem bazę założył tu Peary w latach 1898-1902. I po dziś dzień wyspa stanowi punkt wypadowy dla wszystkich naukowców i badaczy interesujących się biegunem polarnym.



Fot. JERZY MAKARA

SZTUKA STARA JAK ŚWIAT

W starożytnym Egipcie, 3 tysiące lat temu, istniały już salony kosmetyczne. W latach 1525-1503 p.n.e. panowała królowa Hatszepsut. Była to osoba bardzo energiczna i despotyczna, dwóch kolejnych mężów pozbawiła władzy i siebie ogłosiła faraonem. Wydawałoby się, że miała typowo męski charakter, a przecież postępowała jak każda kobieta, nie zapominała o własnej urodzie. Polscy archeolodzy, rozpoczynając wykopaliska w świątyni Hatszepsut, znaleźli gabinet kosmetyczny z prawdziwego zdarzenia. Wśród odkopanych przedmiotów były wałki fryzjerskie, pozostałości farb fryzjerskich, skamieniałe kremy, maści i tusze. Oczywiście asortyment nie był tak bogaty jak we współczesnych salonach piękności, ale starożytne kosmetyki miały jedną bezsporną przewagę — wszystkie były zrobione z surowców naturalnych.

wiem gęsto tkany materiał chronił nogi nawet przed kolcami kaktusów, a po kilkunastogodzinnej jeździe na koniu, na spodniach nie było ani śladu przetarć. Wyglądały jak druga skóra. Przed nałożeniem spodnie moczone w wodzie i naciągano mokre.

Do produkcji deminu używa się bawełny, która charakteryzuje się dużą higroskopijnością, doskonale przepuszcza powietrze i się nie elektryzuje. W naturalnym barwniku indygo farbuje się tylko nitkę wątku, która prawie zawsze znajduje się po prawej stronie tkaniny. Jedyną wadą dżinsu była nietrwałość i ścieralność tej naturalnej farby. Podczas noszenia i prania spodnie dość szybko tracą oryginalny niebiesko-granatowy kolor. I ta, zdawałoby się, wada sprawiła, że dżins jest dzisiaj jedną z najmodniejszych na świecie tkanin, z której się szyje ulubione przez młodzież spodnie.

Łokciowa waga

W USA można mierzyć łokciem najprzeróżniejsze rzeczy. Amerykańscy naukowcy ds. żywienia przypisali tej kanciastej części ciała jeszcze jedną korzystną funkcję: odnośnik do określania prawidłowej wagi ciała. Kto ma masywne łokcie, może — według ekspertów — ważyć więcej niż ktoś z drobnymi łokciami. Budowa ciała, wyraznie uwidoczniła w łokciu, ma być wartością — odnośnikiem dla do-

zwolonej wagi ciała. W tym celu mierzy się przy zgiętym łokciu odległość między wystającymi kostkami po prawej i lewej stronie. Według tej odległości określa się budowę ciała jako lekką, średnią i ciężką. Dla każdej kategorii amerykańscy naukowcy określili odpowiedni zakres dopuszczalnej wagi. Trzeba przyznać, że są oni łagodniejsi niż ich poprzednicy i dopuszczają do głosu okrągłe kształty. Oto nowe tabele:

MEŃCZYŹNI Średnia budowa ciała

KOBIETY Średnia budowa ciała

Wzrost w m	Odległość kości w mm	Wzrost w m	Odległość kości w mm
1,55 — 1,59	64,0 — 73,0	1,45 — 1,49	57,0 — 64,0
1,60 — 1,69	67,0 — 73,0	1,50 — 1,59	57,0 — 64,0
1,70 — 1,79	70,0 — 76,0	1,60 — 1,69	60,0 — 67,0
1,80 — 1,89	70,0 — 79,0	1,70 — 1,79	60,0 — 67,0
ponad 1,90	73,0 — 83,0	— 1,80	w64,0 — 70,0

Wartości poniżej podanych: lekka budowa ciała
Wartości powyżej podanych: ciężka budowa ciała

MEŃCZYŹNI

Wzrost w m	Waga ciała w kg		
	Lekka	Średnia	Ciężka
1,55	58,0 — 61,0	59,5 — 64,0	62,5 — 68,0
1,60	60,0 — 62,5	61,0 — 66,0	64,5 — 71,0
1,65	61,5 — 64,5	63,0 — 68,5	66,0 — 74,5
1,70	63,5 — 67,0	66,0 — 71,0	69,0 — 78,0
1,75	65,5 — 70,0	68,5 — 74,0	71,5 — 81,5
1,80	67,5 — 72,5	71,0 — 77,0	74,5 — 84,5
1,85	70,5 — 76,0	74,5 — 80,5	78,0 — 89,5
1,90	73,5 — 80,0	77,5 — 85,0	82,0 — 94,0

KOBIETY

Wzrost w m	Waga ciała w kg		
	Lekka	Średnia	Ciężka
1,45	46,5 — 50,5	49,5 — 55,0	53,5 — 59,5
1,50	47,0 — 52,0	51,5 — 57,0	55,5 — 62,0
1,55	49,0 — 55,0	53,5 — 60,0	58,0 — 65,0
1,60	51,5 — 57,5	56,5 — 62,5	61,0 — 68,5
1,65	54,5 — 60,5	59,0 — 65,5	63,5 — 72,0
1,70	57,0 — 63,0	61,5 — 68,0	66,0 — 76,0
1,75	60,0 — 66,0	64,5 — 71,0	69,0 — 78,5
1,80	62,5 — 68,5	67,0 — 73,5	71,5 — 81,0

Wynalazek Beduinów



Trzy tysiące lat temu w skwarze pustyń Wschodu Beduini-koczownicy jako pierwsi wymyślili, jak z długiej nitki robić, za pomocą małego haczyka, pętelki i przepłatać je jedna przez drugą. Tak narodziła się sztuka szydełkowania.

Druty do dziergania również wymyślili Beduini. Używali do tego celu rosnących wszędzie kolców, kości, no i oczywiście drucików.

Robieniem na drutach zajmowali się szczególnie mężczyźni, kobiety zaś przędły wełnę. Opuszczając rano miejsce postoju, pastuchowie brali ze sobą kłębek nici i druty. Dzierganie skracало im długie godziny samotności.

Do Europy sztukę tę przywieźli chrześcijańscy misjonarze, którzy przekazali ją swoim wiernym. Z czasem robienie na drutach stało się wśród mężczyzn tak popularne, że nawet średniowieczni rycerze, przesiadując w swoich mrocznych zamczyskach, spędzali długie wieczory na liczeniu oczek. Pojawili się też zawodowcy. Łączyli się oni w zamknięte gildie, do których bardzo trudno było się dostać. Przez 6 lat trwał okres terminowania, później następował surowy egzamin. Dopiero kiedy się pojawiły pierwsze maszyny dziewiarskie i sztuka ręcznego robienia na drutach mogła pójść w zapomnienie, druty i kłębki wzięły w swoje ręce kobiety.

KTO WYNALAZŁ DŻINSY?

Modna obecnie tkanina dżinsowa była już popularna w dość odległych czasach. 500 lat temu, na ręcznych krosnach, tkali ją tkacze z francuskiego miasta Nimes. Wówczas używano jej głównie do szycia żagli. Właśnie z niej uszyto żagle, które niosły przez Atlantyk karawelę Krzysztofa Kolumba.

Przeszło sto lat temu pewien krawiec z Bawarii o nazwisku Levis Strauss przybył do Ameryki w okresie panującej w Kalifornii „gorączki złota” i postanowił z dżinsu uszyć spodnie robocze z charakterystycznymi podwójnymi szwami i dużą liczbą nakładanych kieszeni. Nowy rodzaj spodni spodobał się poszukiwaczom złota, górnikom, farmerom i kowbojom. To zrozumiałe, bo-



Ja tego
nie wybaczę...

Wieloletnie doświadczenie pracy w budownictwie (wykonawstwo, administracja państwowa, biura projektowe) oraz dziesięcioletnia prywatna praca zawodowa, upoważniają mnie do zajęcia publicznego stanowiska w sprawie bezprzykładnej samowoli i pogwałcenia zasad i obowiązków przez niektórych reprezentantów administracji rządowej, co podrywa społeczne zaufanie i autorytet władzy.

Przykładem tego (nie jedynym) jest historia postępowania administracyjnego w sprawie pozwolenia na budowę Domu Pielgrzyma w Kalwarii Pałacowskiej, prowadzonego przez urzędy: Wojewódzki i Rejonowy oraz wojewódzkiego konserwatora zabytków w Przemyślu.

Przypomnę: 18 czerwca 1990 r. inwestor otrzymał prawomocną decyzję wójta gminy Fredropol o ustaleniu lokalizacji inwestycji. 24 sierpnia tegoż roku — zezwolenie na realizację stanu zerowego, który wykonał do końca 1990 r. 18 marca 1991 r. inwestor wystąpił do Urzędu Rejonowego w Przemyślu o pozwolenie na dalszą budowę, załączając dokumentację techniczną obiektu. 20 marca br. wojewódzki konserwator zabytków otrzymał (zgodnie z jego życzeniem) projekt techniczny. 16 maja br.

z upoważnienia wojewody unieważniona zostaje decyzja wójta gminy Fredropol zezwalająca na budowę stanu zerowego. 11 lipca br. właściwy minister uchyla zaskarżoną decyzję wojewody i kieruje sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Wobec braku jakiegokolwiek pozytywnej reakcji niektórych pracowników Urzędu Wojewódzkiego na decyzję ministra, 30 sierpnia br. skierowałem sprawę do prokuratora wojewódzkiego. Ten, piśmie z 5 września br., poinformował mnie, że nie zgłasza udziału w tym postępowaniu.

Jako autor projektu i osoba bezpośrednio zainteresowana w sprawie, po bezskutecznym wyczerpaniu wszystkich środków prawnych, zwracam się do Waszej Redakcji o opublikowanie tego listu, jako dowodu niekompetencji, braku poczucia społecznej odpowiedzialności i kultury prawnej urzędników administracji rządowej, którzy nie przestrzegają terminów określonych w k. p. a.

Wstrzymanie robót w pełni sezonu budowlanego, przy zmieniających się kosztach budowy, powoduje niepowetowane straty materialne i moralne. Moje wystąpienie w tej sprawie jest wyrazem gniewu i determinacji profesjonalisty wobec niekompetencji i samowoli podważających zaufanie do organów władzy państwowej. Urzędnik nie respektujący przepisów, nie spełnia tym samym społecznych oczekiwań, a swoją funkcję piastuje chyba tylko w wyniku niefortunnej rekomendacji niezgodnej z opinią społeczną.

Podając powyższe do publicznej wiadomości mam nadzieję, że — powodowani uczuciem wstydu — odpowiedni ludzie podejmą wreszcie decyzję i (po siedmiu miesiącach) wydadzą wreszcie prawomocną decyzję zezwalającą na kontynuowanie budowy. Jak się orientuję oo.

Franciszkanie gotowi są wybaczyć im ten stan rzeczy, ja — NIE!

Inż. arch. Włodzimierz Pisz
Przemyśl

PGM odpowiada

W odpowiedzi na notatkę Pana Zbigniewa Tarnawskiego, zam. w Przemyślu, ul. B-pa Jakuba Glazera 1/18, zamieszczoną w tygodniku „Pogranicze” z 10 września 91 r. pt. „Bezkarne podnosi się opłaty mieszkaniowe” — uprzejmie informujemy, że stwierdzenie to nie polega na prawdzie.

Ceny za centralne ogrzewanie są urzędowymi i zgodnie z decyzją ministra finansów nr GN-Z-1791 z 29.07.1991 r. od 1.08.91 r. zostały podwyższone o wspomniane w piśmie 60%.

Ceny za wodę i odprowadzenie ścieków są umownymi (opracowywane są przez PWIK) i zgodnie z Uchwałą nr 1691 Zarządu miasta Przemyśla z 18.03.91 r. opłata za wodę od 1.07.91 r. wynosi 2200 zł/m³ i odprowadzenie ścieków 800 zł/m³.

Dokładne wyliczenie przekazano stronie zainteresowanej piśmie z 12.08.91 r. w sierpniu br.

Wysokość czynszu, a w przypadku mieszkań własnościowych „opłata eksploatacyjna”, jest również ceną urzędową, zgodną ze wskazaniami zawartymi w Dz. U. nr 36/87, Dz. U. nr 40/87 i Dz. U. nr 9/91.

Odpowiadając na zarzuty co do jakości pracy ADM-u, prosimy o skontaktowanie się osobiste z kierownikiem w biurze administracji przy ul. Grunwaldzkiej 24 w Przemyślu, celem omówienia występujących uciążliwości.

Dyrektor
Przedsiębiorstwa Gospodarki
Mieszkaniowej
mgr Bogusław Pruchnik

Nie daj się przeziębieniom!



W celu zwiększenia odporności organizmu na przeziębienia i choroby górnych dróg oddechowych zaleca się stosowanie akupresury oraz masażu klatki piersiowej i twarzy. Masaż klatki piersiowej poprawia pracę płuc i serca, zwiększa elastyczność skóry, likwiduje ból mostkowy, łagodzi kaszel.

Masaż należy zacząć od powierzchownego i głębokiego gładzenia mięśni piersiowych i mostka w kierunku przyczepów mięśniowych, a przestrzeni międzyżebrowych — w kierunku kręgosłupa. Następnie, opuszkami palców, rozciera się mostek i łuki żebrowe.

Akupresurę i automasaż wykonuje się w strefach refleksogennych, położonych wzdłuż linii środkowej mostka, i w przestrzeniach międzyżebrowych, znajdujących się na dwa palce w bok od zewnętrznego brzożgu mostka (zdj. 1). Akupresurę wykonuje się najczęściej w strefie 8, znajdującej się na przecięciu linii środkowej mostka z linią łączącą brodawki gruczołów piersiowych. Masaż tej strefy wskazany jest przy bólach w rejonie klatki piersiowej, zadyszce, kaszlu, ataku duszniczym w astmie oskrzelowej. Powyżej tej strefy w linii pośrodkowej wcięcia mostkowego, znajduje się strefa 9. Jej masaż stosuje się przy suchym kaszlu. Strefy refleksogenne 10, 11, 12, 13 położone w przestrze-

niach międzyżebrowych należy masować przy astmie oskrzelowej, zapaleniu oskrzeli, zapaleniu płuc.

Masaż i akupresurę najlepiej jest wykonywać leżąc na boku, ponieważ w tej pozycji rozluźnione są mięśnie klatki piersiowej (przy tym prawa ręka masuje lewą połowę i odwrotnie), a przy astmie oskrzelowej — w pozycji siedzącej przy głowie lekko przygiętej do klatki piersiowej.

W ostrych stanach zapalnych górnych dróg oddechowych, przy kaszlu, anginach, bólu głowy zaleca się łączenie akupresury klatki piersiowej z masażem stref refleksogennych twarzy (zdj. 2). Strefa refleksogenna 11 znajduje się w linii środkowej twarzy pomiędzy wewnętrznymi końcami brwi. Strefa refleksogenna 12 znajduje się przy górnym brzegu fałdu nosowo-wargowego obok skrzydełka nosa.

Masaż należy wykonywać przez 2—3 minuty, uciskając każdy punkt nie dłużej niż przez 15 sekund, ruchami okrężnymi po siedem razy w jedną i drugą stronę. Powinien on działać na chorego uspokajająco. W celach profilaktycznych masaż wykonuje się 2—3 razy dziennie, a terapeutycznych — co godzinę.

Spróbuj!
Z pewnością poczujesz się lepiej.

Do „Pogranicza” wpłynął list...

... szkoda tylko, że anonimowy, co uniemożliwia jego opublikowanie. A warto byłoby tę korespondencję opublikować, bowiem jej autor porusza wiele zagadnień natury ogólnej, jak też dotyczących naszego, przemyskiego podwórka. Spróbuję zatem (w drodze wyjątku, gdyż anonimowy z reguły wędrują do kosza) podnieść niektóre wątki owego listu, gdyż zasługują na to mimo, iż autor pozostaje anonimowy.

Z treści listu wynika, że autor jest człowiekiem młodym, dziwi więc pewna arbitralność w ocenie naszego tygodnika: „Myślałem, że »Pogranicze« to gazeta bezstronna”. Otóż tak, szanowny Anonimie, jesteśmy piśmie bezstronnym i opublikowanie („Pogranicze” nr 16 z 17 września br.) krótkiej notatki o zaprezentowaniu przez telewizję satelitarną programu o konflikcie

wokół kościoła oo. Karmelitów w Przemyślu, faktu tego nie przekreśla.

Zgadnam się natomiast, że „wielu ludzi w Przemyślu” nie ma telewizji satelitarnej, ale to właśnie z myślą o nich zamieściliśmy ową notatkę. W przeciwnym razie jakiby sens informowania o czymś, o czym i tak nasi Czytelnicy dowiedzieli się już wcześniej z telewizji? Na marginesie wspomnę, że do historii owego konfliktu wrócimy prawdopodobnie na naszych łamach we właściwym czasie.

Nie podzielam stanowiska szanownego Anonima w sprawie wykorzystania b. kaplicy w b. liceum pedagogicznym, gdyż uważam, że byłoby najlepiej, gdyby wszelkiego rodzaju obiekty służyły zawsze wyłącznie celom, dla których zostały wzniesione.

Szanowny Anonimie, czy nawoływa-

nie Polaków do głośnego krzyczenia „o tysiącach ludzi pomordowanych przez sotnie...”, nie jest przypadkiem tym, o co zostaliśmy posądzeni publikując wspomnianą notatkę, a więc o „jutrzenie i tak już napiętych stosunków”? Nie jest polityczną mądrością ciągle powracanie, z uporem maniaka, do spraw ogólnie znanych i dokładnie wyjaśnionych.

Zgadnam się też z poglądem, że „należy bronić polskiej kultury i zabytków”, ale — na Boga! — nie przez ograniczanie praw i swobód mniejszości narodowych w Polsce. Niech przestrogą, a zarazem wskazówką postępowania w tych sprawach, będzie dla nas status naszych rodaków na Litwie.

Nie demonizowałbym „naporu naszych przyjaciół zza Bugi, Tatr, Odry i Niemna”, choć zgodzić się wypada, że

jest nam potrzebna racjonalna i konsekwentna polityka w tych sprawach. Wypada się też zgodzić, że „nam nikt nie przysłał dolarów z Kanady”, choć nie brak takich, co nieprzerwanie nas o tym zapewniają. Przesadą jednak wydaje się nazywanie z tej racji Polaków „durkami” i czynienie ich powodem „zamętu w Europie”. Myślę, że warto by się zastanowić, w jakim stopniu zasłużyliśmy sobie własnym postępowaniem (zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu) na epitety, którymi jesteśmy — zdaniem Anonima — obdarzani w Europie.

Zgadnam się z oceną roli „jednego mądrego arcybiskupa, który walczył z komuną”, w podgrzewaniu temperatury w stosunkach wyznaniowych, a dodam: również narodowościowych. Uważam natomiast, że zwrot „rimski papież” jest równie uprawniony jak zwrot „papież” czy „rzymski papież” i nie zawiera żadnych akcentów pejoratywnych, wobec czego nie ma potrzeby

specjalnie go akcentować.

I jeszcze jedno. Myślę, że publiczne domaganie się „zwrotu Boga” czy Boga można zabrać?, bez względu na to w jakim czynie języku (a przypomnijmy sobie owe krzykliwe nawoływania choćby w ostatniej dekadzie rządów komuny), jest nadużyciem boskiego imienia dla spektakularnych celów politycznych.

Zgadnam się też na ostatek i z tym, że „przecież nie Ruskie rozwalili cmentarz »Orląt«, zniszczyli kościoły, Ossolineum, kapliczki i książki”. Osobiście żadnych aktów barbarzyństwa nie łączyłbym z jakąkolwiek nacją, lecz wyłącznie z osobnikami pozbawionymi elementarnych zasad kultury i cywilizacji. Podpisuję się również pod postulatami, aby „oba narody uderzyły się w pierś (...), i że tylko zgoda buduje”.

W korespondencji, podobnie jak w dyplomacji, obowiązuje zasada wzajemności. Ja jednak — łamiąc tę zasadę — w przeciwieństwie do Anonima, kreślę się z poważaniem

JERZY MAKARA

Złoto i dolary za fałszywe złotówki

„Ja wcześniej, w telewizorze, widziałem podrobiony banknot 50 000 złotych. Posiadam zdolności plastyczne i w związku z tym postanowiłem przerobić banknoty 1000-złotowe na stutyściennicze. Do wykonania tych prac posłużyły mi: nożyczki kosmetyczne, skalpel i klej. W sumie przez cały okres przerobiłem około 100 banknotów (...)” — zeznawał przed Sądem Wojewódzkim w Przemyślu mieszkaniek okolic Tarnowa Stanisław Sikorski, oskarżony nie tylko o fałszowanie pieniędzy, ale również o wprowadzenie ich w obieg na bazarach w Przemyślu i Jarosławiu w okresie od 3 do 20 lipca 1990 roku. Wcześniej za podobne przes-

tępstwo był karany przez sąd w Tarnowie. Nie wyciągnął jednak wniosków z tej nauki — po wyjściu z więzienia nadal uprawiał swój proceder tyle tylko, że zmienił teren działania.

W czasie 17 lipcowych dni za ponad 60 „banknotów” stutyścienniczych nabył różne przedmioty — od drobiazgów po złoto i dolary. Na przykład: 3 lipca od Rumunów i Rosjan kupił płacąc fałszywymi złotówkami, zegarki; 6 lipca — pościel i rumuńskie leje (za 3 900 000 zł); 12 lipca — 150 dolarów; 19 lipca — złote pierścionki i obrączki.

20 lipca powinęła mu się noga. Kiedy płacił swymi stutyścienniczkami obywatelowi ZSSR

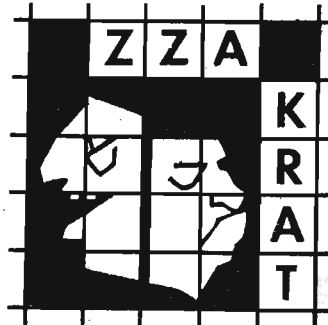
Romanowi Żukowi, ten sposterzegł się, że ma doczynienia z oszustem i usiłował go zatrzymać, a następnie, nie rezygnując z tego zamiaru, gonił go po jednej z ulic Jarosławia. W sukurs poszkodowanemu przyszedł przejeżdżający akurat patrol policyjny. Przed samochodem trudno uciec.

Stanisław Sikorski (rocznik 1970) odsiada już wyrok, natomiast Waclaw K., a także Roman W. i Ryszard O. czekają na rozprawę. Prokuratura sporządziła już akty oskarżenia. Odpowiedzą za dokonanie identycznych przestępstw.

Waclaw K. z Grodziska, z zawodu stolarz, rencista, przebywał w areszcie. Dokleiwszy je-

dynkę i dwa zera na banknotach 1000-złotowych płacił nimi w br. Rosjanom za nabyte od nich towary na bazarach w Przemyślu i Rzeszowie. Ponieważ był już karany, na łagodność sądu liczyć raczej nie może.

Roman W. i Ryszard O. w maju br., działając wspólnie, za sfalszowane pieniądze kupowali od Rosjan wódkę. W obieg zdołali przed wpadką wprowadzić tylko trzy banknoty. Do ujęcia oszustów przyczyniła się jedna z targujących osób. O fałszerzach poinformowała znajdującego się w pobliżu policjanta, a ten wiedział już co robić. Pokrzywdzonymi byli mieszkańcy Lwowa, Odessy



i Kamieńca Podolskiego.

We wszystkich sprawach o oszustwo, sądy powiadomiły poszkodowanych o rozpoczęciu rozpraw. Prymitywni fałszerze wykorzystywali nieświadomość przybyszów z zagranicy i ich nieznamość polskich pieniędzy.

Z. Z.

„Strachy na Lachy”

Znane przysłowie. Część pierwsza zrozumiała dla każdego. Natomiast o Lachach spierają się etymolodzy i historycy. Ci ostatni już właściwie uzgodnili swoje stanowisko⁵⁾, że Lachy to Lechici o nazwie znanej z legendy o trzech braciach, którzy rozszli się przed wiekami w poszukiwaniu dogodnej dla każdego z nich nowej dziedziny. Lech, dziś również znaczące imię, wywodzi się podobno od Leszka czyli Lestka, co znaczy tyle co sprytny lub chytry. Widocznie ceniono takich od dawna.

Jak Lech przemienił się w Lacha? — oto jest pytanie. Spróbujmy na nie odpowiedzieć stawiając pewną hipotezę i sięgając do językoznawstwa i fonetyki. Chodzi mianowicie o tzw. „nosówki”, czyli samogłoski nosowe w naszej mowie. Jest ich obecnie dwie — „ę” i „ą”. Ale możliwa jest jeszcze trzecia — „an”. Ta się nam nie wykształciła jako jednoliterowy zapis. Zbitka „an” zastępowała natomiast (chyba nie bez powodu) w początkach pisania po polsku wszystkie trzy możliwe nosówki, głównie z przyczyn lenist-

wa i małej pomysłowości ówczesnych skrybów kształconych na łacinie. A więc pisano „an” w miejsce „ę”, „ą” i właśnie „an”. Mówiono oczywiście poprawnie na trzy dźwięki. Kto nie wierzy, niech zajrzy do podręcznika A. Brücknera: „Początki i rozwój języka polskiego”.

To zróżnicowanie dźwięków nosowych przejawiało się w dialektach i gwarach dawnej polszczyzny. Dźwięk „an” występował w gwarach śląsko-małopolskich. Stąd na Śląsku kiedyś mówiło się np.: „podaj ręką(n) na zgodę(n)”, a dziś brzmi to: „podaj rękę na zgodę”. W Małopolsce — w Tarnobrzkiem, Sandomierskiem istnieje jeszcze dziś pewna dowolność przy wymowie nosówek, np. w następującej gadce z tych okolic: „Do

wójta przychodzi interesant. Przedstawia sprawę, prosi o przychylnie załatwienie i kończy zapewnieniem — »Panie Wójcie! Darmo nie ba(n)dzie«. I jeszcze jedna anegdota z okresu dwudziestolecia: »Witos zwiedza muzeum. Gościa oprowadza się uroczysto. Świta zatrzymuje się przed brązowym popielcem. Oprowadzający objaśnia — »To Dante«. Witos postukał palcem i stwierdził — »Nie, to lone« (s. p. Panie Premierze! Proszę o wybaczenie! — uwaga autora).

Wymieniony obszar zamieszkiwało niegdyś plemię Lędzian. Ich dziedziną była kraina rozciągająca się od górnego Bugu (na wschodzie) po Wisłokę (na zachodzie) i od rzeki Strwiąż (na południu) aż do ujścia rzeki Wieprz do Bugu (na północy). A więc tereny

Przemysła, Sandomierza, lubaczowskiego Roztocza czyli wzmiankowany historycznie Przemysł i Grody Czerwieńskie⁶⁾. Otóż opierając się na pozostałości dźwięku „an” na tych terenach można wysunąć przypuszczenie, że Lędzianie mówili też o sobie — La(n)dzianie, a kraj który zamieszkiwali zwał się krajem la(n)dzkim. W odbiorze mieszkańców Rusi, z którą ten kraj sąsiedował od wschodu, był to kraj lachki, a jego mieszkańcy to Lachy.

Stąd należałoby wnioskować, że Lachy wzięły się nie od Lecha, lecz pochodzą od lachkiego plemienia z la(n)dzkiego kraju.

JAN PAJĄK

^{x)} Szczegółowo można o tym poczytać w „Roczniku Przemyskim” Tow. Przyj. Nauk, t. 24/25, 1988 r., w artykule G. Labudy pt. „Polaka, Czechy i Rus w kraju Lędzian w X wieku”.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĘ M-3 (50 m²) na M-4. Przemysł, Sikorskiego 9/21.

G-163

OKAZJA! OTVC. Tanio, 14 cali, remote control, gwarancja — 3 mln 300 zł. Przemysł, ul. Hoża 37.

G-164

OFERUJE dzianiny bistorowe. Belchatów 23-666.

G-99/8

WIDEOFILMOWANIE. Przemysł, tel. 59-83.

G-150/10

KUPIĘ połowę budynku z loka-

torem na działalność handlową w Przemysłu. Przemysł, tel. 74-15 lub 38-07.

G-148/2

SPRZEDAM pilnie działkę budowlaną przy ul. Sobótki (Pikulice). Wiadomość: Przemysł, ul. Dojazdowa 13.

G-165

ZGUBIONO pozwolenie na broń AB 0003039, wydane przez KWP Przemysł. Kazimierz Mrowicz, Jarosław, Jagiellonów 3/17.

G-166

TKĘ o treści: **Handel Obwoźny. Sprzedaż detaliczna i hurtowa.** Bogusława Wojtowicz, 37-700 Przemysł, ul. 3 Maja 49a/3.

G-147

POKÓJ BIUROWY z telefonem — do wynajęcia. Obsługa biurowo-administracyjna. Wiadomość: Przemysł, tel. 59-55.

N-8

SPRZEDAM dom jednorodzinny (rok budowy 1939) w Przemysłu przy ul. Zawiszy Czarnego 12. Pełny komfort, garaż, telefon. Możliwość prowadzenia działalności usługowej lub hurtu. Wiadomość — Przemysł, tel. 58-27.

G-167

UNIEWAŻNIA SIĘ PIECZA-

PHU „ANART”

poszukuje osób, którym ob. Grażyna Słomiany jest winna pieniądze. Jesteśmy zainteresowani wykupieniem długów ww. Kontakt: tel. 37-14 lub bezpośredni w spółce „ANART”, Przemysł, ul. ZWM 17.

G-161

CEGIELNIA

S. CZEKAJ — Z. BESZ

Przemysł, ul. Ceramiczna 17 (tel. 25-51)

oferuje

- cegły pełną rączną (ostatnie 50 tys. sztuk w tym roku);
- pustaki żużlowe (całe i połówki: 0,24 x 0,24 x 0,48m);
- usługi transportowe (samochody ciężarowe — ceny w granicach miasta już od 50 000 zł za kurs);
- usługi murarsko-sztukatorskie (remonty, adaptacje pomieszczeń, stylowy wystrój wnętrz, budowa kominków, gzymsy, rozety, listwy ozdobne, odlewy gipsowe na potrzeby rewaloryzacji obiektów zabytkowych itp.).

G-101/4

BIURO TURYSTYKI

OLONEZ

PRZEMYŚL, ul. P. Skargi 2 (tel. 69-88, tlx 0633453)
JAROSŁAW, ul. Rynek 20 (tel. 54-20)
RZESZÓW, ul. Grunwaldzka 18 (tel. 331-49)

zaprasza na:

- WYCIECZKI DO PARYŻA (4 dni, noclegi, śniadania i kolacje + przewodnik — 2 000 000 zł),
 - WYCIECZKI DO WIEDNIA (4 dni, 1 nocleg we Wiedniu, 2 w Bratysławie — 600 000 zł),
 - WYCIECZKI NA ZAKUPY DO WIEDNIA (350 000 zł) i NA WĘGRY (150 000 zł) — w każdy czwartek o godz. 15³⁰,
 - WYCIECZKI NA MALTE (autobusem — 4 500 000 zł),
 - WYCIECZKA DO EGIPTU (od 10 do 20 X br. — wyżywienie, noclegi, podróż samolotem, ubezpieczenie — 8 500 000 zł),
 - PRZEJAZDY KOMFORTOWYM AUTOKAREM do Niemiec, Włoch i Paryża (tam i z powrotem),
 - WYJAZD DO ZSRR — wouchery indywidualne i grupowe (10% zniżki),
- Organizujemy ponadto PIELGRZYMKI DO RZYMU I LOURDES, przygotowujemy również 30-dniowy wyjazd do USA jesienią br.

ZAPRASZAMY!

G-100/4

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół, red. naczelny Czesław Duśko. Adres redakcji: 37-700 Przemysł, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349.

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. (współpraca PHU „ANART”). NR INDEKSU 371920.

Przedstawiciel „Pogranicza” w Jarosławiu — red. Zdzisław Paszyński (tel. 71-197).

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemysłu. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

PHU „ANART”

przyjmie do pracy z bardzo wysokim wynagrodzeniem pracowników z długoletnim stażem pracy w zawodach:

- główny księgowy
- specjalista ds. transportu
- specjalista ds. inwentaryzacji i kontroli
- sprzedawców

Kontakt w biurze spółki „ANART”, ul. ZWM 17, tel. 37-14, w godz. 8 do 10.

G-162

Dzięki metodzie biostymulacji Wróciło życie, wzrok, zniknęły bóle i...

... wiele innych ludzkich cierpień, niedomagań leczonych nierządkiem latami tradycyjnymi metodami i medykamentami. A wszystko dzięki metodzie biostymulacji, którą stosuje dyplomowany bioenergoterapeuta p. Ireneusz Stobiecki z Warszawy. O jej efektach przekonano się już wielu chorych, którzy — śląc setki listów z wyrazami wdzięczności — zostało całkowicie wyleczonych. Ta bezdotykowa metoda biostymulacji polega na likwidowaniu zaburzeń biopola człowieka, które wywiera duży wpływ na zdrowie i żywotność ciała. Opanowana wiedza pozwala na wydobycie z żywego organizmu zasobów energii, która — w stanie transu — poddaje chorych władzy ducha człowieka nad fizyczną materią. Wiele sukcesów p. Stobiecki osiągnął w terapiach indywidualnych, m. in. zlikwidowanie nowotworów, przywrócenie wzroku, dzieci z porażeniem mózgowym zaczęły mówić, przywrócone zostało życie kobiecie ze stanu śmierci klinicznej i wiele innych przykładów odzyskania zdrowia i sił. Lista jest bardzo długa. Chce pomóc także innym cierpiącym — ten tekst ukazał się nie tak dawno w „Gazecie Robotniczej”. Już niebawem przemysłanie i jarosławianie będą mieli okazję zweryfikować „siłę” bioenergoterapeuty z Warszawy — 12 października (w sobotę), o godz. 17, prowadzi on seans w Wojewódzkim Domu Kultury w Przemysłu przy ul. Konarskiego (bilety można nabywać w kasie WDK), natomiast 13 października (w niedzielę) o godz. 17, w Miejskim Ośrodku Kultury w Jarosławiu.

G-152

W redakcji tygodnika „POGRANICZE” przyjmowane są również ogłoszenia do Gazety Codziennej „NOWINY”

PHU „ANART”
w Przemysłu
przy ul. ZWM
tel. 37-14

OFERUJE

- Δ meble
- Δ sprzęt RTV
- Δ artykuły spożywcze i gospodarstwa domowego

Polecamy sprzedaż ratalną (50% wpłaty w dniu zakupu plus koszty manipulacyjne; reszta spłaty — w trzech ratach miesięcznych)

SALON HANDLOWY — Przemysł, ul. Sportowa 7
GIEŁDA MEBLOWO-TELEWIZYJNA, Przemysł, ul. ZWM 17, tel. 37-14

G-40/4

HOROSKOP

WAGA (23 IX — 23 X)

Gratulujemy! To jednak wielki sukces w dzisiejszych czasach — zachować równowagę rozsądku i emocji. Tak trzymać! Powodzenia w najbliższych, rozstrzygających dniach.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Zastanów się dobrze nim ustąpisz. Łatwo bowiem rezygnujesz ze zdobyczy, gdy tylko sięga po nią silniejszy. Więcej cywilnej odwagi!

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Czyżby krasnoludki pracowały na Twoje konto? O co chodzi? Nie udawaj Greka, bo jesteś pod uważną obserwacją. Lepiej oddal od siebie owych niewidzialnych...

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Jesteś zbyt niecierpliwy. Ale to prawda, że sytuacja jest zabałaganiona i czym prędzej należałoby się wziąć za porządkowanie. Nie gadaj więc, tylko zakaz rękawy do roboty.

WODNIK (21 I — 20 II)

Stara miłość nie rdzewieje. A poza tym to bliskie sąsiedztwo też swoje robi. Nie myśl jednak, że wszystko Ci wolno. To złudne. Pilnuj się więc.

RYBY (21 II — 20 III)

Stajecie się żaloszne przez tę swoją powolność. Nie zdawajcie się tak bez reszty na podpowiedzi drugiej strony, tym bardziej, że atuty macie Wy właśnie.

BARAN (21 III — 20 IV)

Świetnie, że wróciła Ci chęć do intensywnego życia. Znów planujesz, ale czy nie za bardzo na wyrost? To ryzykowne. Tym razem przydałoby się więcej ostrożności.

BYK (21 IV — 21 V)

Ależ Cię dopadło i to w tak wredny sposób! Gwałt niech się gwałtem odciska. Widać takie dziś czasy. Kultura poszła w las...

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Zwracano Wam uwagę na szermowanie podejrzanymi argumentami. Nie słuchaliście przestroż, no więc usłyszaliście coś, co wolałyście przemilczeć. Trzeba Wam tego było?

RAK (22 VI — 22 VII)

„Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i bądź świadom finału” — nawoływali starożytni. A Ty chciałyś na łapu-capu, bez przygotowania, dokonywać przewrotów. Powolutku...

LEW (23 VII — 23 VIII)

O, jak Ty kochasz pieniądze! Za nie sprzedałaś duszę diabłu. Czy to tak ładnie sprzeniewierzać się idealom? Nie wściekaj się, tylko odpowiedz sam sobie.

PANNA (24 VIII — 2 IX)

Zdobyłaś dystans do niedawnych Twoich spraw. No i jak dziś oceniasz sytuację? Jeszcze są szanse, jeszcze nie wszystko stracone? Jeśli tak — nie stój z boku, lecz pomóż!



ZIEMNIANKI NADZIEWANE

Kilka dość dużych ziemniaków,

cebula, tłuszcz, 2 jajka, 5 dag pieczarek, sól, pieprz, zielenina, szczypta kminku, 2 łyżki tartej bułki.

Dość duże ziemniaki jednakowej wielkości wyszorować i ugotować w skórkach tak, aby zmiękły, lecz się nie rozspadły. Ziemniaki wystudzić, obrać. Z płaskiej strony skroić nożem płaski kawałek i ostrożnie wydrążyć środek, pozostawić warstwę około 1 cm. Pieczarki i cebulę podsmażyć w tłuszczu. Wydrążone kawałki ziemniaków z cebulą i pieczarkami zemieć w maszynce. Żółtka jaj utrzeć z łyżką tłuszczu. Wymieszać zmieloną masę z żółtkami, dodać przyprawy i kmi-

nek, dokładnie wymieszać. Na końcu dodać ubitą pianę z białek, wymieszać. Przygotowane do nadziewania ziemniaki oprószyć wewnątrz solą i pieprzem, napemnić nadzieniem, nadając im pierwotny kształt. Umoczyć w lekko spienionym białku, obtoczyć tartą bułką. Upiec do zrumienienia w prożu lub piekarniku. Z surówką są doskonałe!

3 łyżki dżemu z czarnych porzeczek lub malin, kilka orzechów.

W naczyniu stopić tłuszcz, dodać tartą bułkę, cukier puder i — mieszając — podsmażyć przez kilka minut, a następnie odstawić do wystudzenia. Przecier z jabłek, jeśli jest rzadki — odparować. Orzechy drobno posiekać i wymieszać z bułką. Do małego naczynia lub tortownicy wkładać, warstwami, masę bułczaną, przekładając ją cienką warstwą dżemu i przecierem jabłkowym. Całość posypać na wierzchu orzechami, dobrze schłodzić w lodówce.

TORCIK JABŁECZNY BEZ PIECZENIA

15 dag masła, 25 dag tartej bułki, szklanka cukru pudru, szklanka gęstego przecieru jabłkowego,



Wrzesień kaprysił. Obok dni pięknych, słonecznych, mieliśmy i chłodne, deszczowe. Od tygodnia

panuje już pani Jesień. Czy będzie łaskawa i obdarzy nas *babim latem*?

Pogodynka twierdzi, że tak. Październik zapowiada się suchy i słoneczny, oczywiście z porannymi mgłami.

„GDY PAŹDZIERNIK CIEPŁO TRZYMA, ZWYKLE MROŹNA BYWA ZIMA”. „W PAŹDZIERNIKU JEŚLI LIŚĆ SIĘ DRZEWA TRZYMA, BĘDZIE TĘGA, OSTRA ZIMA”.



PRAWDZIWA MAGIA DRZEW

Już starożytni Rzymianie i Grecy, nie mówiąc o Germanach i Celtach, którzy całe swoje życie podporządkowali przemożnemu wpływowi drzew, świetnie wiedzieli, że są one potężnymi emitatorami energii, które może „połączyć się” z człowiekiem i pomóc mu — nie tylko zresztą w dolegliwościach ciała.

Najkorzystniej oddziałują na nas drzewa szpilkowe — modrzew, świerk, sosna, jałowiec, zaś z liściastych — brzoza, lipa, dąb, kasztan, klon, akacja czy morwa. Inne drzewa mogą być dla nas obojętne ze względu na ich słabszą energię lub wręcz szkodliwe, jak — osika, berberys, olcha czy topola.

Jak należy postępować, aby od „dobrego” i przyjaznego nam drzewa uzyskać leczniczą energię? O drzewo należy oprzeć obie ręce oraz głowę i prosić je, aby zechciało wzmocnić nasz nadwątłony organizm na tyle, na ile tego potrzebujemy. Później, po kilku czy też kilkunastu minutach (zresztą sami poczujemy, kiedy otrzymaliśmy już odpowiednią ilość dobroczynnej energii), należy drzewu koniecznie za to podziękować. Można to zro-

bić np. następującymi słowy

— „Dziękuję ci brzozo, że przekazałaś mi uzdrawiającą energię. Więcej nie będę nadużywać twojej mocy, gdyż może ci to przynieść szkodę. Przekaż innym drzewom, aby, gdy się do nich zwrócę, również mi pomogły”. Możemy również sami wymyśleć sobie swoje własne, piękne podziękowanie.

Najważniejsze jest jednak, aby oprócz słów wdzięczności zawierało ono obietnicę, iż nie będziemy nadużywać leczniczego wpływu drzewa i prośbę o wstawiennictwo również innych drzew, w razie potrzeby. Im bardziej osobiste i serdeczne będzie nasze podziękowanie, tym lepsze będą efekty. Po prostu — łączność pomiędzy nami i drzewem będzie silniejsza i energia drzewa bez przeszkód wniknie w nas samych. O jednym jeszcze należy bezwarunkowo pamiętać — ktoś, kto prosi drzewa o pomoc

musi im również odplacać dobrocią. Nie wolno mu więc się nad nimi zniecać — łamać gałęzi, zrywać liści, zdierać kory. Jeśli zaś już musi z naprawdę ważnej przyczyny uciąć gałąź lub w najgorszym przypadku ścinać drzewo, należy je przeprosić i wytłumaczyć mu oraz innym otaczającym go drzewom tę konieczność. Pamiętajmy bowiem, że drzewa są starsze od nas, o wiele więcej widziały i pamiętają.

Możemy również w podobny sposób zwracać się do drzew i w innych sprawach, np. prosić o pomoc przy rozwiązywaniu trudnych problemów. Musimy jednak pamiętać, aby zwracać się z „naszą sprawą” do drzewa o odpowiednich właściwościach. Jak to uczynić opowiem za tydzień.

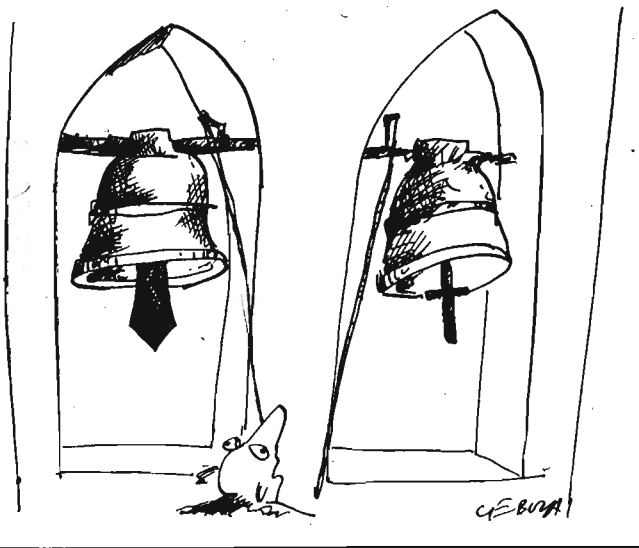
TERESA



— Jest szczęśliwa. Jej rodziców jeszcze stać na kupno czekolady...

Fot. R. BORYSŁAWSKI

Cebula z pogranicza



1	2	3	4	5	6	7
16		27	2			
			8			
9				25		41
	5		9			
			10	11	12	15
14	15	16	24	25		7
			18	4		40
			18	19	20	21
		26	4		13	15
23	24	25				
	7			26		
				6	14	21
27						
	19	3				
22	20		28		42	

PHU „ANART”
Przemysł
ul. ZWM 17
tel. 37-14

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1) koalicja w czasie I wojny, 8) siniec, 9) ptak australijski, 10) słynny w Atenach, 14) polski zespół wokalny, 18) nie tylko muzyczna, 23) walczy z ogniem, 26) dawny klub towarzyski, 27) włoski Antoni, 28) torba podróżna.

Pionowo: 1) pływająca wyspa króla wiatrów, 2) przydatna w kuchni, 3) miasto w środkowej Turcji, 4) odmiana ogończy, 5) jezor, 6) tuman, 7) monarcha, 11) stolica Egiptu, 12) choroba zakaźna, 13) dęty instrument muzyczny, 15) uroczyste przyjęcie, 16) gruba tkanina bawelniasta, 17) pójdzka, 19) miasto w stanie Ohio, 20) tam Aleksander Wielki pokonał Persów, 21) rzymska Demeter, 22) ewolucja narciarska (wspak), 23) furia, 24) wybijany przez perkusję, 25) połowica.

Litery z pól od 1 do 27 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie — NA KARCIE POCZTOWEJ Z KUPONEM — w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród „ANARTU”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 15

Hasło: Atrakcyjne towary poleca PHU „ANART”. Nagrody „ANARTU” otrzymują: Czesław Barski ze Stubna (autorska) Barbara Jamrozik z Dubiecka, Urszula Dąbrowska z Jarosławia, Józefa Aleksandrowicz z Rzeszowa i Barbara Mikołajewska z Przemysła.